

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice grudzień 2014 numer 12 (85) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

SEDNO
z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ
str. 7,16



foto: marcin kaliszka

ZEJŚĆ DO 0,4 SEKUNDY! rozmowa z szóstym kierowcą RSMP 2014

TOMASZEM KASPERCZYKIEM

str. 2,3

DRODZY CZYTELNICY

Sport zdominował nasz grudniowy numer i to wbrew porze roku wcale nie zimowy. Tak się składa, że sportowcy z regionu Myślenic notują coraz lepsze wyniki w imprezach o randze ogólnopolskiej, a nawet światowej. Nie można zatem przejść obok tych dokonań obojętnie. Przynajmniej my nie przechodzimy. Stąd dwa duże wywiady ze sportowcami: kierowcą rajdowym i gimnastykiem. Obaj zawodnicy są jeszcze bardzo młodzi, zatem można przypuszczać, że jeszcze nie jeden raz cieszyć się będziemy z ich sukcesów osiąganych na arenach w kraju i poza jego granicami.

Wybory samorządowe nie przyniosły w skali makro wielkich niespodzianek. W dziewięciu gminach powiatu myślenickiego rządzić będą ci sami władarze co ostatnio. Dlatego nie jest konieczną ich prezentacja. Skoro tak, ograniczamy się do redakcyjnego komentarza związanego z konsekwencjami naszych decyzji podjętych 16 listopada. „Nowy” „stary” jest także starosta myślenicki. Wybór na to stanowisko Józefa Tomala był wielkim zaskoczeniem dla radnych PiS-u, którzy zdobyli w radzie przewagę mandatów i mieli prawo spodziewać się, że starostą zostanie ktoś z tej formacji politycznej. O wyborach na starostę piszemy na stronie 8.

Rok 2014 powoli przechodzi do historii. Jeszcze kilka dni i wkroczymy w 2015-ty. Jak zapamiętają odchodzący rok mieszkańcy Myślenic? Każdy inaczej. Przekonacie się państwo o tym czytając tekst zamieszczony na stronie 5-tej. 2014-ty to także twarze „Sedna”, a więc wszyscy ci, którzy zaistnieli na naszych łamach przez ostatnie dwanaście miesięcy i mieli na nich coś ciekawego i sensownego do powiedzenia lub zaprezentowania. Na pewno wielu z nich znacie. Bądźcie z nami. Do przeczytania już w nowym 2015 roku!

Redakcja

SZCZĘŚLIWYCH, POGODNYCH, RODZINNYCH,
PEŁNYCH WIARY W NOWO NARODZONEGO,
JEDNOCZĄCYCH, DODAJĄCYCH SIŁ,
OBFITUJĄCYCH W CHWILE RADOŚCI
I UTWIERDZAJĄCYCH W PRZEKONANIU,
ŻE CUDĄ ZDARZAJĄ SIĘ TAKŻE NA ZIEMI

**ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA**

ŻYCZY

REDAKCJA**SEDNA**

ISSN 1899 - 1831 **SEDNO**

myślenickimiesięcznikpowiatowyr**okzałożenia2006-redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelmarek stoszekantoninasebesta-witbalickirafażalubowski**radosławkulawydawca-arch-logica**32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul. pardyaka3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500e-gemplarzyoddanodruku6 grudnia2014roku**redakcja-niebierzeodpowiedzialności-za-treścireklamiołgłoszeń**stronainternetowa:sedno.myslenice.org.pl**

Tomasz Kasperczyk udzielił wywiadu „Sednu” 10 listopada 2014 roku.

TOMASZ KASPERCZYK:

Zejs'c do 0,4 sekundy!

wit balicki

Ma dopiero 22 lata i samochodowy sport rajdowy uprawia zaledwie od trzech lat. W tym roku rozpoczął regularne starty w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski za sterami samochodu z najwyższej półki. Został rzucony na głęboką wodę i ... nie utonął. Wręcz przeciwnie. Doskonale dał sobie radę i w końcowej tabeli mistrzostw zajął świetne, jak na debiutanta, szóste miejsce. Teraz ambicje i oczekiwania będą większe. Tomasz Kasperczyk zdaje sobie z tego sprawę. W rozmowie z „Sednem” opowiada o tym co było w 2014 roku i co czeka go w sezonie 2015.

SEDNO: JEST PAN MŁODYM KIEROWCĄ RAJDOWYM, KTÓRY STARTUJE NIEWIELE PONAD TRZY SEZONY. W TYM ROKU ZOSTAŁ PAN RZUCONY NA BARDZO GŁĘBOKĄ WODĘ. NIE DOŚĆ, ŻE PODJĄŁ PAN WYZWANIE REGULARNYCH STARTÓW W NAJWAŻNIEJSZYM RAJDOWYM CYKLU W KRAJU W RAJDOWYCH SAMOCHODOWYCH MISTRZOSTWACH POLSKI, TO JESZCZE ZA STERAMI ZUPEŁNIE NOWEGO DLA SIEBIE SAMOCHODU FORDA FIESTY R5, RAJDÓWKI NA WSKROŚ NOWOCZESNEJ, PIEKIELNIE SZYBKIEJ I BARDZO ZAAWANSOWANEJ TECHNICZNE. INTERESUJE MNIE JAK „DOGADYWAŁ” SIĘ PAN Z TYM SAMOCHODEM, JAK GO PAN POZNAWAŁ? CZY PRZED PIERWSZYM STARTEM W RAJDZIE ARLAMÓW ODBYŁ PAN TESTY I JAKIE OBAWY ZWIĄZANE Z SAMOCHODEM TOWARZYSZYŁY PANU ZANIM WJECHAŁ PAN NIM NA PIERWSZY ODCINEK SPECJALNY?

TOMASZ KASPERCZYK: Po odebraniu auta z garażu Malcolma Wilsona przywieźliśmy je do Polski i na torze w Kielcach odbyłem nim pierwsze jazdy, podczas których poznawałem fiestę i starałem się z nią zaprzyjaźnić. Wówczas też dostosowano auto do moich potrzeb. Wyregulowano i dobrano wielkość kierownicy, ustalono odległość pedalów od ściany grodziowej auta i kąt ich ułożenia względem niej, ustawiono wysokość fotela.

Czy pamięta Pan moment, w którym wsiadł Pan do fiesty po raz pierwszy? Jakie myśli towarzyszyły Panu wówczas? Czy pomyślał Pan: „ale kosmos”?

Byłem pod wielkim wrażeniem samochodu i pomyślałem, że jest to naprawdę zabawka dla prawdziwych mężczyzn.

Czy udało się Panu ruszyć tym autem za pierwszym razem?

Tak, nie było z tym problemów.

Pierwsze wrażenia z jazdy?

Bajeczne przyspieszenia i jeszcze bardziej bajeczne hamowania.

Czy pokonując pierwsze próbne kilometry fiestą R5, widząc jak przyspiesza, jaką ma moc, jak się prowadzi nie pojawiły się w Pana głowie obawy, że może Pan nie okiełznać maszyny?

Kiedy zamawialiśmy auto w Wielkiej Brytanii u Malcolma Wilsona wiedziałem, że będę miał z niego dużo frajdy. Po dwóch okrążeniach wykonanych na torze w Kielcach byłem przekonany, że będzie dobrze, że musi być dobrze, bo samochód jest po prostu fantastyczny. Oczywiście gdzieś z tyłu głowy pojawiała się obawa związana z faktem, że fiesta jest zabójczo szybka i że podróżuję nią dwa razy szybciej, niż moją poprzednią rajdówką skodą fabią R2.

Podobno trudno było Pana wyciągnąć z auta podczas tych testów?

To prawda. Przez dwie godziny nie wysiadałem z fisyty jeżdżąc nią po torze. Byłem autem zafascynowany.

Pierwszy start w RSMP 2014 w Rajdzie Arłamów poprzedziły dwudniowe testy?

Tak. Przyjeśliśmy zasadę testowania auta przed każdym rajdem. Tak też było przed rajdem w Arłamowie. Jeździliśmy przez dwa dni na drogach pod Rzeszowem. Fiesta zrobiła na mnie takie wrażenie, że podczas tych jazd pokonałem nią ponad dwieście kilometrów czyli więcej, niż liczyły odcinki specjalne w całym rajdzie.

Rozumiem, że zasada testowania auta obowiązywała przed każdym kolejnym rajdem?

Tak. Przyjeśliśmy taką zasadę, że przed każdym rajdem testujemy samochód pokonując nim około stu kilometrów dziennie.

Jakie miał Pan oczekiwania przed pierwszym rajdem w Arłamowie? Czego się



Pan spodziewał?

Warunki na tym rajdzie były bardzo trudne. Miał to być rajd typowo zimowy, a był ... jesienny. Dużo deszczu i błota. Nasz plan był prosty. Tracić do lidera rajdu nie więcej jak półtorej sekundy na kilometrze OS-u i absolutnie dojechać do mety.

Czy te założenia zostały zrealizowane?

Tak udało się wprowadzić je w życie. Przejechaliśmy rajd swoim tempem, w miarę czysto tracąc owe 1,5 sekundy na kilometrze do Wojtka Chuchały, zwycięzcy tego rajdu.

Rajd Arłamów przegrał Pan różnicą ponad dwóch minut, ale już kończący sezon Rajd Dolnośląski, w którym osiągnął Pan życiowy wynik zajmując drugie miejsce za Łukaszem Habajem przegrana wyniosła tylko minutę z „hakiem”. Progres zatem widoczny jest gołym okiem?

Udało nam się zejść na koniec sezonu do 0,6 sekundy straty na kilometrze do lidera rajdu, zatem progres rzeczywiście jest. Nikt, ze mną na czele, nie przypuszczał, że w pierwszym roku startów uda się poczynić tak daleko idące postępy.

Zapewne teraz po zakończeniu sezonu jest Pan w stanie zdradzić nam receptę na tak poważny progres?

Najważniejszy składnik tej recepty to coraz bliższy kontakt z samochodem, poznawanie jego możliwości, szukanie ich granicy. Drugi to ciężka praca. Wspominałem już wcześniej o dwudniowych testach poprzedzających każdy start. Do tego doszedł ogrom pracy z psychologiem, mocno przepracowana zima i mnóstwo pracy w Estonii na tamtejszych szutrach gdzie jeździłem pod okiem mojego nauczyciela Urmo Aavy, wyśmienitego kierowcy rajdowego mającego na koncie udane starty w Rajdowych Mistrzostwach Świata.

Jazda po szutrach jest zapewne wielce pouczająca, ale przecież w RSMP nie ma ani jednego rajdu szutrowego, po co zatem tak intensywny trening na tej nawierzchni?

Szutry uczą nas panowania nad samochodem, kiedy porusza się on uślizgami czy poślizgami, daje poczucie bezpieczeństwa, że skoro potrafię z moim samochodem zrobić wszystko lub wiele na szutrze, potrafię to tym bardziej uczynić na nawierzchni asfaltowej, że nic nie jest mnie w stanie na niej zaskoczyć.

Wymienił Pan przed chwilą nazwisko estońskiego kierowcy Urmo Aavy. Wiem, że nauczyciel podążył za swoim uczniem z rajdu na rajd służąc mu swoją wielką wiedzą i doświadczeniem. Czego nauczył Pana Urmo Aava?

Bardzo dużo.

A konkretnie?

Ustalania punktów hamowania. Wciąż mam z tym elementem pewien problem, ale już nie tak duży, jak kiedyś. Nauczyłem się także przy Urmo utrzymywania odpowiedniej prędkości podczas pokonywania zakrętów, szukania w nich ułamków sekund.

Na czym polega Pana problem z ustalaniem punktów hamowania?

Zdarza się, że hamuję przed zakrętem zbyt wcześnie i zbyt mocno co przekłada się na utratę płynności jazdy.

Czy miał Pan w związku z tym jakieś „momenty” na trasach OS-ów?

Tak było ich sporo. Kilka razy myślałem nawet, że skończą się poza drogą, ale auto w ostatniej chwili skręcało lub hamowało i udawało się wyjść z opresji. Było jednak także sporo takich sytuacji, w których udawało nam się pokonać zakręt perfekcyjnie, z idealnym wyborem punktu hamowania i idealnie dobraną prędkością.

W którym momencie mógł Pan powiedzieć, że ma Pan zaufanie do swojego samochodu i że zna go Pan na tyle, aby podróżować nim naprawdę szybko?

Odnoszę wrażenie, że miało to miejsce po Rajdzie Rzeszowskim. Może zabrzmi to paradoksalnie, bowiem podczas tego rajdu mieliśmy największą w naszej karierze, mo-





foto: marcin kaliszka

jej i mojego pilota, krakę. Oczywiście wciąż nie znam granicy swoich możliwości za kierownicą fiesty R5, cały czas nad tym pracuję, ale mogę powiedzieć, że to co robię z samochodem na chwilę obecną to około 80 procent moich i samochodu możliwości.

Interesuje mnie ile będzie Pan tracił na jednym kilometrze OS-u do najlepszych kierowców rajdowych w Polsce, kiedy już stwierdzi Pan, że z fiesty R5 nie jest Pan w stanie nic więcej wydusić i że zarówno Pan sam jak i samochód osiągnęliście najwyższy z możliwych pułapów sportowych?

Mam nadzieję, że jeśli wykorzystam w stu procentach możliwości swoje i samochodu to nie będę tracił do czołówki, ale będę z nią wygrywał.

Czy wie Pan nad czym jeszcze i gdzie pracować, aby Pańska nadzieja na zwycięstwa stała się faktem?

Oczywiście. Przede wszystkim praca nad wspomnianymi już punktami hamowania, tu widzę jeszcze duże rezerwy. Poza tym sporo sekund mogę zyskać na zakrętach trójkowych i czwórkowych. Nie mam w nich jeszcze całkowitego zaufania tak do samochodu jak i do opon, jadę je za wolno. I trzeci element, który można znacznie poprawić to maksymalne wykorzystanie możliwości samochodu przy szybkich spadaniach. Aby pojechać takie partie z maksymalną prędkością trzeba mieć bezgraniczne zaufanie do samego siebie i do samochodu.

Na siedem tegorocznych rajdów ukończył Pan sześć, we wszystkich punktując i jeden kończąc na „pudle”. Nieudany występ miał miejsce podczas Rajdu Rzeszowskiego. Wspominaliśmy już wcześniej w naszej rozmowie o potężnej krakwie na podrzeszowskich drogach. Czy może nam Pan przybliżyć to wydarzenie? Jak do niego doszło i dlaczego?

Moje życie podporządkowane zostało rajdom. Kiedy budzę się rano myślę o rajdach, kiedy idę spać wieczorem myślę o ... rajdach. Znalazłem się w takim momencie mojego życia, kiedy mogę powiedzieć, że stworzyłem w nim coś od podstaw, coś co zależało w bardzo dużej mierze ode mnie samego - TOMASZ KASPERCZYK

Popelniliśmy kilka błędów. Pierwszy to dobór opon. Na prawym przednim i tylnym lewym kołach założyliśmy opony mediaty mając informację, że na OS-ie są partie mokre. Dwa pozostałe koła „obute” były w opony typu slick. Niestety nie dotarliśmy do „mokrego”, bowiem ta partia znajdowała się na trzecim kilometrze próby, tymczasem nasz samochód opuścił drogę już po pierwszym. Znacznie poważniejszym błędem była moja chwilowa dekoncentracja. To za jej sprawą wjechałem w zakręt za wcześnie. Auto wyjechało z drogi i zaczęło rolować.

Czy podczas tego lotu wiedział Pan co się wokół Pana dzieje?

Pamiętam cały wypadek bardzo dokładnie. Kiedy auto wyjeżdżało z drogi przemknęła mi przez głowę myśl, że będzie to „gruba” kraksa bowiem w momencie opuszczenia drogi szybkościomierz wskazywał 150 km/godzinę. Na filmie lot fiesty trwa zaledwie kilka sekund, mnie wydawało się, że to wieki. Marzyłem tylko o tym, aby lot skończył się jak najszybciej. Pamiętam też olbrzymią siłę odśrodkową działającą wewnątrz auta. Odczułem ją tak, jakby ktoś nadział mnie na wiertło w wiertarce i obracał nim z największą szybkością. W pewnej chwili odniosłem wrażenie, że za moment stracę świadomość. Przez cały czas lotu mocno trzymałem rękoma kierownicę wierząc w to, że mogę mieć jeszcze jakiś wpływ na to co dzieje się z autem. Puściłem ją dopiero wtedy, kiedy fiesta wpadła do rowu nieruchomiejąc w nim.

Jakie były Pana pierwsze słowa zaraz po tym jak zakończył się lot?

Zanim jeszcze samochód spadł na koła do rowu, jeszcze chyba w powietrzu, zapytałem mojego pilota czy żyje. Kiedy auto spadło i zaległa cisza usłyszałem jego głos: tak żyję.

Fiesta nie nadawała się do dalszego użytku?

Pozostały z niej tylko trzy całe elementy: silnik, skrzynia biegów i tylny dyfuzor.

Kiedy wsiadał Pan do rajdówki miesiąc po wypadku, aby walczyć na trasie Rajdu Wisły miał Pan gdzieś z tyłu głowy tamte wydarzenia z Rajdu Rzeszowskiego?

Tak. Rajd Wisły był dla mnie bardzo trudną próbą. Takie „dzwony” jak ten w Rzeszowie nie pozostają bez wpływu na psychikę. Chciałem o wszystkim zapomnieć, ale takich myśli nie wyrzuca się z głowy ot tak, na zawołanie.

Jak dzisiaj rzeszowski „dzwon” funkcjonuje w Pańskiej głowie?

Jest coraz lepiej. Czas robi swoje, chociaż gdzieś tam z tyłu głowy wciąż pamiętam o wypadku. Z jednej strony można go było uniknąć, z drugiej stał się dla mnie sygnałem, że należy jeszcze mocniej popracować nad tym, aby wyeliminować takie zdarzenia na przyszłość. Wiele sobie przemyślałem po wydarzeniach w Rzeszowie.

Na przykład co?

To, że muszę dużo popracować nad koncentracją, aby podczas pokonywania odcinków specjalnych towarzyszyła mi przez cały czas.

A jak koncentruje się Pan przed startem do OS-u?

Mam już wypracowane sposoby. Na przykład staram się pobudzić półkulę mózgową kreśląc w powietrzu jedną ręką kółko, drugą trójkąt.

Czy stojąc na linii startu i czekając aż zapali się zielone światło na sygnalizatorze wyłącza się Pan z otaczającego świata i koncentruje tylko na paśmie drogi?

Tak. Staram się, aby taka sytuacja miała miejsce przed każdym OS-em, choć nie zawsze mi to jeszcze wychodzi. Bywa czasem, że koncentracja przychodzi kilka sekund po starcie, a czasem dopiero kiedy na OS-ie dochodzi do trudnej sytuacji, z której muszę się ratować.

Dzisiaj, kiedy rozmawiamy w kilka tygodni po zakończeniu sezonu, może Pan już podjąć próbę jego oceny. Wygląda,

że pomimo paskudnego „dzwonu” w Rzeszowie, był to sezon dla Pana udany. Chciałbym, aby dokonał Pan konfrontacji tego co czuł i zakładał przed startem do pierwszego OS-u w Arłamowie, a co czuje Pan dzisiaj?

Oceniam, że plan, który zakładaliśmy przed sezonem został zrealizowany w 150 procentach. Sam zaskakiwałem się kilkakrotnie podczas tego sezonu. Nie przypuszczałem, że będę mógł już na tym etapie jeździć tak szybko. Zatem mogę uznać, że sezon był dla mnie bardzo udany. Nie mam być z czego niezadowolony. Wydaje mi się, że poczyniłem kolosalne postępy i może zabrzmi to ciut nieskromnie, ale odnoszę wrażenie, że chyba był to największy progres w całej stawce polskich rajdowców. Mam nadzieję, że będę mógł jeździć jeszcze szybciej, a na pewno obiecuję, że popracuję nad tym solidnie. Teraz ważnym będzie najpierw utrzymanie owych 0,6 sekundy straty na kilometrze OS-u, a potem zmniejszenie tego limitu do 0,4 sekundy i być może nawiązanie walki o zwycięstwa. Ten etap będzie jednak piekielnie trudny, bowiem zmniejszenia tak niewielkich już różnic przychodzą znacznie trudniej, niż zmniejszenia różnic sięgających 1,5 sekundy straty na kilometrze.

Trudny dla Pana sezon zakończony. Teraz solidny odpoczynek ...?

Nie bardzo. Chcemy dobrze przepracować zimę. Zatem szykują się wyjazdy do Estonii na śnieg. Jedyne chwile wypoczynku to okres świąteczny – noworoczny. Po Nowym Roku zaczynamy przygotowania do sezonu 2015.

Z tego co Pan mówi wynika, że rajdy to w chwili obecnej numer jeden na liście Pańskich zajęć?

Tak. Moje życie podporządkowane zostało rajdom. Kiedy budzę się rano myślę o rajdach, kiedy idę spać wieczorem myślę o ... rajdach. Znalazłem się w takim momencie mojego życia, kiedy mogę powiedzieć, że stworzyłem w nim coś od podstaw, coś co zależało w bardzo dużej mierze ode mnie samego. Oczywiście nie do przecenienia jest w tym wszystkim rola mojego taty, który pomógł mi w budowaniu mojej kariery, ale cała reszta to już moja praca i wysiłek.

A gdzie w tym wszystkim Pańskie życie zawodowe, jak spełnia się pan w tej sferze, czym się zajmuje?

Krok po kroku zmierzam do ukończenia studiów. W lutym będę bronił pracy licencjackiej. Pomagam tacie w jego firmie, działam także we własnej firmie.

Jak nie narzuca mi się w tym momencie porównanie do Michała Sołowowa, biznesmena, który równolegle do prowadzenia swojego biznesu uczestniczył w rajdach. Czy chciałby Pan pójść tą samą drogą co on?

Niewykluczone. Jedno jest pewne, sport rajdowy związany jest z dużymi wydatkami i mam świadomość tego, że jeśli kiedyś będę miał możliwość zarabiania pieniędzy, będę mógł uprawiać sport rajdowy.

Zbliżając się do końca naszej rozmowy nie mogę nie zapytać o to o ile podnosi Pan poprzeczkę w 2015 roku?

Trudno mi powiedzieć o ile, ale na pewno podnoszę. Chciałbym osiągnąć i utrzymać różnicę 0,4 sekundy na kilometrze do zwycięzcy rajdu. To główny cel na przyszły rok startów.

Nie chodzi Panu po głowie myśl o wygraniu któregoś z rajdów zaliczanych w poczet rund RSMP?

Chodzi, ale na razie na zasadzie powiedzenia, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Oczywiście, że chciałbym wygrać któryś z rajdów, ale mam świadomość tego, że w moim przypadku wciąż będzie to jeszcze bardzo trudne zadanie. Cel, który zrealizowałem w tym roku było mi znacznie łatwiej osiągnąć od celu, który zakładałem na przyszły rok. Urywanie dziesiątych ułameków sekund i zbliżanie się do limitu jest zadaniem piekielnie trudnym. Będzie coraz trudniej. Na pewno takiego skoku jaki wykonałem w tym roku w przyszłym roku nie będzie, gdyby bowiem był, wygrywałbym wszystkie rajdy i byłbym najlepszym kierowcą w kraju.

Co zmieni się w przyszłym roku poza zmianą priorytetów i celu?

Niewiele. Będzie ten sam samochód, ten sam pilot, z którego pracy jestem bardzo zadowolony i z którym świetnie się dogaduję. Być może nastąpi niewielka zmiana w kalendarzu startów. Chciałbym oprócz pełnego cyklu RSMP pojechać trzy rajdy zaliczane do Mistrzostw Europy.

Czym kierowaliśmy się, my mieszkańcy gmin powiatu myślenickiego, dokonując wyboru wójtów i burmistrzów? Sympatią, wiarą w to, że „stary” zawsze bywa lepszy od „nowego”, sugestią sąsiada czy wreszcie swoimi własnymi przemyśleniami? Cokolwiek by to nie było fakt pozostaje faktem, że zmian na stanowiskach władarzy poszczególnych gmin powiatu nie ma. W trzech przypadkach niewiele brakowało, w dwóch do wyłonienia wójta i burmistrza konieczna była druga tura. No cóż, taka była wola wyborców – wymienić „stare” na ... „stare”.

foto maciej hołuj

Zamienię „stare” na ... „stare”

WYBORY, WYBORY I ... PO WYBORACH. OKAZUJE SIĘ, ŻE EMOCJE POWYBORCZE MAJĄ SIĘ NIJAK DO EMOCJI PRZEDWYBORCZYCH. WALKA NA PLAKATY I SŁOWNE STARCIA ROZPALIŁY CO NIEKTÓRYCH DO CZERWONOŚCI. WYNIKI SZYBKO STŁAMSIŁY POŻARY, WYCISZYŁY EMOCJE. TAK SIĘ DZIEJE, KIEDY ZWYCIĘŻAJĄC „STARE” DAJE „NOWEMU” WYRAŹNY PRZEKAZ, ŻE NIE JEST MILE WIDZIANE.

Dane procentowe znane są od dawna. Tabelki i wykresy przenicowane na wylot, w tę i w tamtą. Pomiędzy zatem słupki poparcia i rzędy cyfr, a skupmy się na konsekwencjach wydarzeń z 16 listopada. Generalny wniosek zasugerowany został już na wstępie niniejszego tekstu. Zwycęstwo „starego” nad „nowym” oznacza, że w dziewięciu gminach powiatu myślenickiego przez cztery kolejne lata władzę samorządową sprawować będą ci sami ludzie, którzy czynili to dotąd.

Dobrze to czy źle? Jedno pytanie - wiele odpowiedzi. Rzecz można rozpatrywać na kilka różnych sposobów, ale motywem przewodnim konstruującym odpowiedź na powyższe pytanie powinna być ocena tego czy „stare” to wciąż dobre, świeże, aktywne i twórcze czy może „stare” to już wypalone, zżarte rutyną, wpisane w układy i układziki? Skoro wyborcy zasignalizowali, że nie chcą zmian, musieli mieć ku temu istotne powody. Naszym skromnym zdaniem przynajmniej w jednym przypadku zmiana byłaby wskazana. W samorządzie jak w drużynie piłkarskiej. Lata lecą, coraz mniej sił, kondycja już nie ta, drybling nie tak szybki, chociaż z drugiej strony fenomen Sebastiana Mili daje dużo do myślenia.

Jakkolwiek w przypadku burmistrzów i wójtów elektorat wyborczy w poszczególnych gminach okazał się wysoce konserwatywny, tak w przypadku wyborów do rad miejskich i gminnych oraz do Rady Powiatu trend „zostawmy jak jest” nie miał już tak dużej mocy. Wyborcy „prze-

człowiek miesiąca

reklama

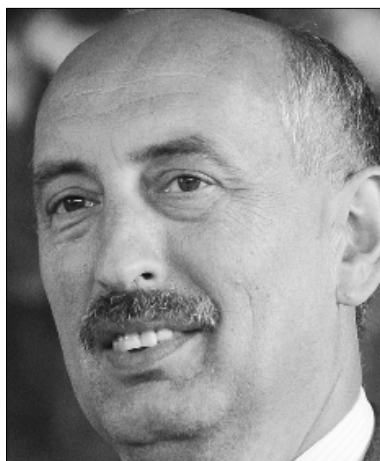
z miasta (po wyborach)

krótko



ŚW. MIKOŁAJ

Za niestrudzony, trwający od wieków wysiłek w niesieniu radości, uśmiechu i świątecznej nowiny, za wieczną awangardę wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia, za tysiące, o ile nie miliony uśmiechniętych buź na całym świecie, za spełnione marzenia i wyśnione nadzieje, za bezinteresowną troskę o najmniejszych z najmniejszych, za bezgraniczną wielko- duszność i wyrozumiałość tytuł Człowieka Miesiąca grudnia przyznajemy ... Świętemu Mikołajowi.



wietrzyli” nieco składy poszczególnych drużyn. W Radzie Miejskiej Myślenic zabrakło takich „pewniaków” jak: Jerzy Grabowski, Jan Podmokły, Rafał Żalubowski, Wiktor Kielan, Marian Węgrzyn czy Jan Trzepacz. Jeszcze większe niespodzianki spotkały „żelaznych” nieomal kandydatów do Rady Powiatu. Dość powiedzieć, że w nowym otwarciu zabrakło m.in: Marty Gajek czy Andrzeja Urbańskiego, do tej pory znaczących członków tej Rady. Nie będzie w nowej Radzie również Krzysztofa Trojana, który przy okazji poległ w wyborach na burmistrza Sułkowic.

Powyższe dywagacje rodzą kolejne pytanie: czy my, mieszkańcy powiatu myślenickiego (a w zasadzie połowa tych mieszkańców bowiem frekwencja wyborcza wyniosła 47 procent) obawiamy się zmian czy może konserwatyzm zżarł nas już tak dalece, że zmian tych po prostu nie chcemy? A może jest nam tak dobrze, że lepiej być nie może?

Argumentacja, którą często słyszy się tu i ówdzie, zwłaszcza w Myślenicach, że „lepszy stary, bo wiadomo czego chce, a przyjdzie nowy i nie wiadomo co zrobi?” jest jak, za przeproszeniem, belkot pijanego, ale niestety w wielu przypadkach odzwierciedla nasze podejście do sprawy. Nie dając szansy „nowemu” nigdy nie przekonamy się czy będzie ono w stanie, a jeśli tak to na ile, pokonać i być lepszym od „starego”.

Z drugiej strony, skoro „stare” naprawdę jest dobre ...?

Na zdjęciach od góry od lewej: Kazimierz Szczepaniec wójt Lubnia, Marcin Pawlak burmistrz Gminy i Miasta Dobczyce, Maciej Ostrowski burmistrz Miasta i Gminy Myślenice, Tadeusz Pitala wójt Sieprawia, Daniel Obajtek wójt Pćimia, Władysław Piaściak wójt Tokarni, Piotr Pułka burmistrz Sułkowic, Marek Gabzdyl wójt Raciechowiec i Wiesław Stalmach wójt Wiśniowej. Do wygranych Piotra Pułki i Wiesława Stalmacha potrzebna była druga tura wyborów, pozostali władarze wybrani zostali na swoje stanowiska w I turze.

(RED)

Miasto nie chce pasjonatów

PASJONACI SPRAW WSZELKICH ZARÓWNO W MIEŚCIE-GMINIE JAK I NA LIŚCIACH DO RADY POWIATU Z MIASTA I GMINY MYŚLENICE PONIEŚLI KLĘSKĘ. MIASTO POWIEDZIAŁO WYRAŹNIE, ŻE NIE ŻYCI SOBIE KRYTYCZNYCH LUDZI Z INICJATYWĄ, AMBITNYCH, NIE ROZUMIE ICH MOTYWACJI, NIE MA ZAUFANIA DO WOŁONTARIUSZY, AKTYWNYCH KOBIET, OSÓB WYPOWIADAJĄCYCH SIĘ PUBLICZNIE, ORGANIZATORÓW PRZEDSIĘWZIĘĆ, INICJATORÓW, KTÓRZY DZIAŁAJĄ PRO PUBLICO BONO.

Myśleniczanie zdecydowanie zagłosowali na tych, którzy w ich przekonaniu nie będą utrudniać podejmowania decyzji burmistrzowi, osoby spokojne, zgodne, przede wszystkim przewidywalne, solidne.

Ten noszący znamiona racjonalności wybór w szczególnie złożonej sytuacji miasta (niekoniecznie zawinionej przez jego władze!) wiszących nad nami obciążeniach ZUO, kłopotów „Wisły” może okazać się golem samobójczym. Oby tak się nie stało. Powiedzmy sobie wprost i szczerze jako miasto - gmina nie mamy silnej pozycji w Sejmiku, nie mówiąc już o znajomościach wyżej. PO praktycznie nie istnieje, PSL jest słabe, a PiS dramatycznie podzielony...

(RED)

Sukcesy powiatu

POWIAT MYŚLENICKI ZOSTAŁ SKLASYFIKOWANY NA WYSOKIM CZWARTYM MIEJSCU W POLSCE I NA PIERWSZYM W MAŁOPOLSCE W OGÓLNOPOLSKIM RANKINGU POWIATÓW ZA 2013 ROK. RANKING PRZEPROWADZANY ZOSTAŁ TRADYCYJNIE PRZEZ ZWIĄZEK POWIATÓW POLSKICH.

Lokata przyznana została w kategorii powiatów o wielkości powyżej 120 tysięcy mieszkańców. Przed rokiem Powiat Myślenicki sklasyfikowany został (za 2012 rok) na 7 miejscu, progres jest zatem widoczny gołym okiem. Kolejność w Rankingu ZPP to zestawienie postępów, wyników osiągniętych przez poszczególne samorządy oraz zrealizowanych projektów. Samorządy sklasyfikowane w Rankingu są oceniane na bieżąco przez ekspertów Związku Powiatów Polskich według aż 93 kryteriów.

(RED)

Andrzej - 54 lata, mieszkaniec Osiedla 1000-lecia w Myślenicach: *To co najbardziej utkwiło mi w pamięci z tego roku, to rozpad KS Dalin. Tak piękne tradycje najstarszego klubu sportowego w Myślenicach, tyle sukcesów, tyle lat pracy ludzkiej idzie na marne. Najbardziej żal mi piłkarzy, którzy zostawiali spory kawał serca na murawie niejednokrotnie nie biorąc za to grosza. Taki finał, który kompromituje włodarzy Myślenic i ustępujący zarząd klubu jest dla mnie zaskoczeniem. To wielka porażka miasta i burmistrza, który faworyzuje inny klub. To chyba także porażka nas, mieszkańców miasta.*

Krystian - 23 lata, mieszkaniec Osieczan: *Wydarzeniem (negatywnym) tego roku była dla mnie kolejna powódź, jaka nawiedziła Myślenice. Co dopiero zrestrukturyzowano Zarabie, a tu wielka woda zabrała wszystko. Przebywałem w tym czasie ze znajomymi w jednej z myślenickich kawiarni. Pisaliśmy sms-y, dzwonili do kolegów i bliskich, których domostwa mogły zostać zagrożone przez wodę. W którymś momencie postanowiliśmy działać, ponieważ okazało się, że woda zalewa dom jednego z naszych znajomych. Postanowiliśmy włożyć kalosze, kurtki przeciwdeszczowe i ruszyć z pomocą. W międzyczasie oglądaliśmy prognozy pogody, sprawdzaliśmy je na naszych smartfonach oraz śledziliśmy kolejne filmiki w Internecie. Dla wszystkich była to bezsenna i bardzo nerwowa noc.*

Kaja - 21 lat: *Międzynarodowe Małopolskie Spotkania z Folklorem, których głównym inicjatorem i organizatorem był Piotr Szewczyk to dla mnie jedno z najbardziej fantastycznych przeżyć kulturalnych tego roku. Było to fascynujące obcowanie z kulturą inną, niż nasza. Pamiętam przemarsz grup tanecznych ulicami Myślenic. Największe wrażenie zrobiła na mnie grupa z Chin z wielkim papierowym smokiem oraz roztańczeni Meksykanie.*

Janek - 35 lat, mieszkaniec Osiedla 1000-lecia w Myślenicach: *To co najbardziej denerwowało mnie w tym roku, to rozkopane miasto. Poruszanie się po Myślenicach przypominało koszmar. Jak nie budowa kanalizacji, to nieukończona ronda. Rozumiem, że ułatwią one komunikację w naszym mieście, jednak przetrwanie korków, i pokonywanie objazdów kiedy trzeba codziennie dostać się do pracy, odwieść dzieci do szkoły i zrobić zakupy to koszmar.*

Joanna - 23 lata - wspomina z rozbowieniem: *Korki na „zakopiance” i dojazd nia busem do szkoły, to to, co najgorzej wspominam z tego roku. Ciągłe remonty, budowa kładki, zjazdów. Wszystko to sprawiło, że aby dojechać na zajęcia musiałam wyjść z domu 3 godziny wcześniej. Dojazd zabierał mi 5 godzin dziennie! O*

Dla każdego co innego

zebrała karolina kmera

foto: maciej holuj



tloku w busach i braku w nich miejsc siedzących nawet nie wspominam.

Victoria - 16 lat, myślenicka licealistka: *Ice bucket chalange - z tym kojarzyć mi się będzie ten rok. Oblewali się wszyscy, a trend dotarł także do naszej szkoły. Wiele osób było potem chorych, bo oblewaliśmy się w porze wczesnej jesieni.*

Jadwiga - 77, emerytka, rodowita Myśleniczanka: *Dla mnie najważniejszym wydarzeniem tego roku z perspektywy osoby wierzącej był remont posadzki w kościele NMP w Myślenicach. Pomimo pewnych trudności - opłacało się. Posadzka jest piękna i służyć będzie następnym pokoleniom. Bardzo się cieszę, że nasz ko-*

ściół może poszczycić się teraz świetnością godną Domu Bożego. Jednocześnie dziękuję tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że można było posadzkę wymienić na nową.

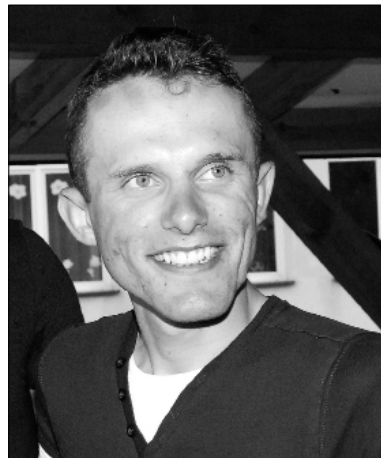
Krzysztof - 69 lat, miłośnik tenisa z Myślenic: *Wydarzeniem tego roku są dla mnie świetnie prosperujące korty tenisowe przy Mostowej. To jeden z większych sukcesów Myślenic. Pozostaje sobie życzyć, aby współcześni bywalcy kortów stworzyli wokół siebie tak przyjazną atmosferę, jak ci, którzy grali tu lata temu. Choć mam wrażenie, że to nie możliwe. Wówczas ludzie byli inni. Każdy miał tyle ile sam zdołał wypracować.*

Angelika - 21 lat, fanka „Piaska”: *Dni Myślenic były dla mnie wydarzeniem numer 1 mijającego roku. Uwielbiam Piaskę i kocham wokalistę zespołu „Lemon”. Pamiętam, że kiedy Piasek umieścił na swojej stronie internetowej zdjęcie z koncertu w naszym mieście z dopiskiem, że dziękuje publiczności, czyli nam poczułam się bardzo ... jakby to powiedzieć - znacząco. Tak to dobre słowo. Wielka gwiazda polskiego popu bardzo dobrze się u nas bawiła. Jednocześnie chcę zaznaczyć, że niektórzy wciąż nie umieją się zachować. Wszechobecne budki z piwem zrobiły swoje, a niektórym po dużej dawce alkoholu po prostu ... odbijało.*

Piotr - 51 lat, mieszkaniec ul. Kazimierza Wielkiego w Myślenicach: *Dla mnie niezapomnianym wydarzeniem jakie miało miejsce w Myślenicach w tym roku, to uroczystości z okazji 95. rocznicy powstania policji. Pamiętam okazjonalne przemówienie i gratulacje komendanta Artura Świecha oraz pamiątkowe tabliczki, formę podziękowania za służbę funkcjonariuszom naszej policji.*

Jan - 49 lat: *Najwięcej dumy i satysfakcji przysporzyły mi w tym roku sukcesy Rafała Majki. Wygrał dwa etapy w Tour de France. Kiedyś jedna z moich bliskich osób przebywała na oddziale w myślenickim szpitalu z członkiem rodziny pana Rafała. Co prawda nigdy nie udało mi się w*

Zawsze kolejny, mijający rok przynosi ze sobą nowe doznania i niespodzianki. Zapyaliśmy mieszkańców Myślenic o to jakie wydarzenie lub jaka refleksja pozostanie w ich pamięci z mijającego właśnie roku. Słowem jakie było dla nich najważniejsze wydarzenie Anno Domini 2014.



okresie odwiedzin spotkać naszego miastra, ale złożyliśmy mu serdeczne gratulacje na ręce jego rodziny.

Halina - 49 lat mieszkanka ul. Średniawskiego w Myślenicach: *Największym myślenickim wydarzeniem tego roku były moim zdaniem obchody kanonizacji Jana Pawła II. Co to było za widowisko! Jakie oświetlenie? Jakie dźwięki? Jak zaśpiewał chór, to śpiew niósł się daleko poza okolice rynku. Połączenie „Ziemi Myślenickiej” i górali - piękna rzecz. Kiedy wszystkie głosy zaśpiewały: „Cieszcie się Myślenice” to aż łza zakręciła mi się w oku.*

Kamil - 21 lat, student: *Najważniejsze wydarzenie roku w Myślenicach? Nie*

mam wątpliwości. To powstanie Biotop Bike Myślenice! Bez dwóch zdań. Obiekt wybudowany został własnymi siłami właścicieli. Bez jakiegokolwiek wsparcia z zewnątrz. O tym trzeba pisać. To są inicjatywy warte promowania. Coś wzięło się z niczego. Teraz ten obiekt działa, funkcjonuje. Szkoda tylko, że osoby, które chcą zrobić coś dla miasta nie mogą liczyć na pomoc od niego. Na przykład co stało się z górą Chelm? Pierwsza impreza, która odbyła się w opuszczonej karczynie nad stokiem była super. Przyszli na nią chyba wszyscy młodzi mieszkańcy miasta. I Co? Nagle skargi, nagle mandaty, interwencje policji. Jednym słowem miasto robi wszystko, aby stordedować społeczne inicjatywy. To bardzo zniechęca organizatorów kolejnych wydarzeń czy przedsięwzięć. I będzie tak, jak mówią moi znajomi: do Myślenic z Krakowa to najwyższej można przejechać, aby porzucać kamiki do Raby.

Gabrysia - 23 lata: *Fakt, że działała stacja narciarska na Chelmie jest dla mnie wydarzeniem tego roku. Mimo, że zima nie bardzo dopisała sezon narciarki na Chelmie trwał. Cieszę się, że sprawa stoku w Myślenicach nie umarła, że udało się jego dzierżawcy uruchomić obiekt.*

Elżbieta - 48 lat, mieszkanka Myślenic: *WOŚP to według mnie wydarzenie mijającego roku. Moja córka jak w każdym roku pełniła rolę wolontariuszki. Podobno padł rekord zebranych pieniędzy w naszym okręgu. Wysiłek młodych ludzi nie poszedł na marne. Może w przyszłym roku jeszcze więcej ludzi uczestniczyć będzie w wydarzeniach, które związane są z WOŚP? Bo tłumy przychodzą tylko na światelko do nieba, a tu cały dzień coś się dzieje. Warto się ciepło ubrać i być w tym dniu razem.*

Kazimierz - 56 lat: *Negatywnym wydarzeniem roku w Myślenicach jest według mnie pomysł budowy nowej galerii. Pytam po co? W mieście znajduje się cała masa leżących odłogiem lokali. Wszędzie. Od dworca aż po osiedle 1000 - lecia. Oznacza to, że handel w tym mieście upada. Tymczasem powstaje kolejny gmach pod sklepy. Jak widzę w jaki sposób marnotrawione są pieniądze, to aż głowa mnie boli ...*

Mateusz, 19 lat, mieszkaniec Myślenic, kibic sportowy: *Nie wyobrażam sobie jak mogło dojść do tego, że prezes upadającego Klubu Sportowego Dalin, za kadencji którego do tego upadku doszło, został powołany przez sąd na kuratora klubu. Czyli co? Jako prezes nie potrafił utrzymać klubu na powierzchni i uratować go przed najgorszym, a jako kurator potrafi to zrobić? Według mnie wiele było skandali w tym roku w naszym mieście, ale ten to chyba jeden z największych. Niech ktoś mi to wszystko wytłumaczy.*

myślenickie koło PSOUU realizuje projekt dla wolontariuszy

cytat miesiąca

foto: maciej holuj



Trzynastka z 58

IDEA WOLONTARIATU JEST JEDNĄ Z PIĘKNIJSZYCH. RÓWNIE PIĘKNE JEST JEJ KRZEWIENIE. ODDZIAŁ WSPARCIA DLA DOROSŁYCH PROWADZONY PRZEZ MYŚLENICKIE KOŁO POLSKIEGO STOWARZYSZENIA NA RZECZ OSÓB Z UPOŚLEDZENIEM UMYSŁOWYM REALIZUJE PROJEKT ZATYTULOWANY „OTWIERACIE PRZED NAMI ŻYCIE” POLEGAJĄCY NA PROWADZENIU SZKOLEŃ DLA PRZYSZŁYCH WOLONTARIUSZY ORAZ KOORDYNACJI PRACY WOLONTARIUSZY DZIAŁAJĄCYCH NA RZECZ PODOPIECZNYCH TEJ GRUPÓWKI. REALIZACJĘ PROJEKTU ROZPOCZĘTO JESZCZE W LIPCU, FINAŁ NASTĄPI OSTATNIEGO DNIA GRADNIA.

Projekt w łwiej części finansowany jest przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w ramach zadania publicznego *Działalność na rzecz integracji i reintegracji zawodowej i społecznej osób zagrożonych wykluczeniem społecznym*. W myślenickim PSOUU realizowany jest drugi rok z rzędu. Jego koszt to 70 040 złotych. 80 procent środków to dotacja z ministerstwa, pozostałe 20 procent to wkład własny PSOUU.

– *W ramach tych środków zorganizowano również dla podopiecznych, członków ich rodzin i wolontariuszy wspólne warsztaty artystyczne oraz wyjazdy integracyjne, dzięki którym wszyscy mogli lepiej się poznać i zintegrować* – mówi Janusz Szczeciński pełniący obowiązki opiekuna wolontariatu i kierownika Oddziału Wsparcia dla Dorosłych, placówki mieszczącej się w budynku żłobka na Osiedlu Tysiąclecia w Myślenicach.. - *W sierpniu zwiedziliśmy Muzeum Jana Pawła II w Wadowicach, a podczas wrześniowego kilkudniowego pobytu w Lalikach położonych na pograniczu Beskidu Żywieckiego i Śląskiego odwiedziliśmy między innymi Wisłę, Ustron, Koniaków, wyjechali kolejką na Górę Żar oraz popłynęli statkiem po Jeziorze Żywieckim. Podczas warsztatów z instruktorami z fundacji Braci Golec poznaliśmy historię regionalnych instrumentów i folkloru żywieckiego. W listopadzie obejrzelśmy spektakl w Teatrze Groteska, a w grudniu planowany jest jeszcze wyjazd na koncert do Filharmonii Krakowskiej.*

W szkoleniach dla kandydatów na wolontariuszy wzięło udział pięćdziesiąt osiem osób, z czego trzynastcie osób podjęło pracę wolontariacką (podpisano z nimi stosowne umowy). - *Gdyby ktoś chciał lepiej nas poznać lub zostać naszym wolontariuszem, zapraszamy do Oddziału Wsparcia na Osiedle 1000-lecia 18a (budynek żłobka) lub na naszą stronę internetową: facebook.com/MagicznyDom – zachęca Janusz Szczeciński.*

(RED)

foto: maciej holuj



TY UCHWAŁA TO JAKBY PRZEZ MYŚI OTWÓR PRZEPYCHAĆ SŁONIA – Jan Socha, były przewodniczący Rady Miejskiej Sulkowic podczas głosowania nad kontrowersyjną uchwałą dotyczącą zmian w planie zagospodarowania przestrzennego wsi Krzywaczka (mieszkańcy Krzywaczki protestowali przeciwko uchwale, która dotychczasowe tereny usługowo – komercyjne zamieniła na tereny usługowo – produkcyjne co pozwala na poszerzenie zakresu działalności jednej z uciążliwych zakładem grupy mieszkańców fabryki leżącej na terenie wsi).

(RED)

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:

lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,

chirurgia ogólna:

Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
 lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa:

lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń

chorób sutka:

dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz

chorób metabolicznych:

dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz

dermatologia:

lek.med M. Lijowska - Bochnia

endokrynologia:

dr.med T. Koblik

gastroenterologia:

dr. med. P. Szulewski

ginekologia:

lek. med. Rita Tomczyk

kardiologia:

doc. dr. hab. J. Dropiński

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):

dr.med J. Stoliński

laryngologia:

prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz

medycyna pracy:

lek.med T. Mrowca - Kłis, lek. med A. Delikat

nefrologia:

lek.med. A.Wojton

neurologia:

lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska

okulistyka:

lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak

ortopedia:

lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,

lek. W.Ambroży

reumatologia:

lek.med. A. Murzyn

urologia:

dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej,

stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii,

rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,

terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji
na indywidualne cykle rehabilitacji

przedoperacyjnej.

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych

badaniach kolonoskopowych:

realizowanych w ramach

Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego

prowadzonego przez

Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku

50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie

jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.

Zapraszamy do korzystania

z bezpłatnych badań mammograficznych

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi

prowadzonego przez NFZ przeznaczzonego

dla pacjentek w wieku 50-69 lat

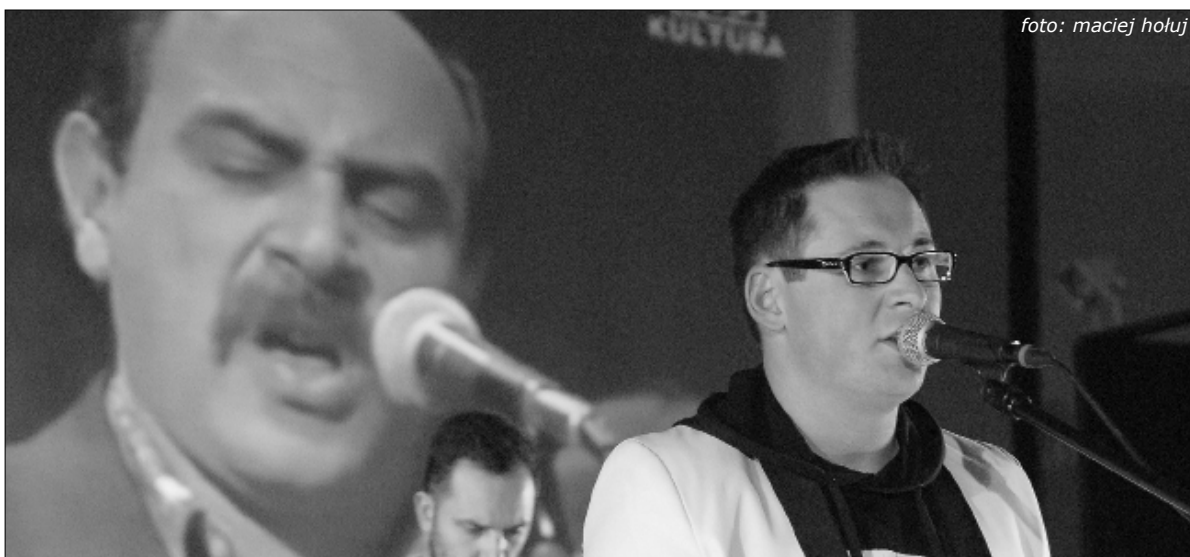
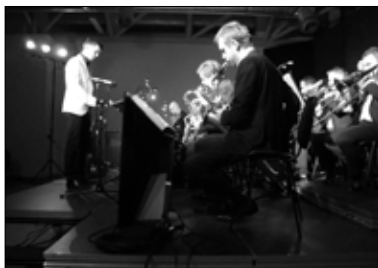


foto: maciej hołuj



To nie pomnik, tu się żyje!

wit balicki

KIEDYŚ, PRZED LATY BUDYNEK REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO – SPORTOWEGO W DOBCZYCACH STRASZYŁ MIESZKAŃCÓW RZĘDEM PUSTYCH OKIEN I SPĘDZAŁ SEN Z POWIEK SAMORZĄDOWCOM. BUDOWLA – MOLOCH, DZIEŁO ARCHITEKTA - UTOPISTY ZDAWAŁA SIĘ WISIEĆ NAD DOBCZYCAMI JAK ZŁE FATUM. NIE ZANOSIŁO SIĘ NA TO, ŻE KIEDYKOLWIEK BUDYNEK ZOSTANIE ODDANY DO UŻYTKU I BĘDZIE PEŁNIŁ ROLĘ JAKĄ CHCIELI MU NADAĆ JEGO TWÓRCY.

Tymczasem dzięki operatywności władz i pozyskaniu środków unijnych budynek udało się doprowadzić do stanu finalnego. Wtedy w Dobczycach zaczęto zastanawiać się czy aby budowla licząca setki, a może nawet tysiące metrów kwadratowych będzie w stanie tętnić swoim własnym życiem. Obawy okazały się płonne. RCOS niewiele ma dzisiaj wspólnego z innymi, monumentalnymi, by nie rzec pomnikowymi budowlami zlokalizowanymi na terenie powiatu, które umierają stojąc. RCOS od rana do wieczora tętni życiem. Jak nie mecz futsalowych reprezentacji Polski i Słowacji w hali widowiskowej (drugie zdjęcie od góry), to Zadaszki Muzyczne w sali widowiskowej (pierwsze zdjęcie od góry), jak nie musical „Muzyczne pocztówki” wystawiony przez dzieci ze Szkoły Muzycznej, której siedziba mieści się w budynku RCOS, to cykliczna impreza „Kawiarenka muzyczna MGOKiS” na górnym holu budynku (trzecie zdjęcie od góry), jak nie wspaniały show akrobatyczny – gimnastyczny (czwarte zdjęcie od góry), podczas którego występują dzieci z klas sportowych oraz zaproszeni z Krakowa akrobaci, to wernisaż kolejnej wystawy. RCOS ma jednak szczęście do ludzi z pomysłem i inicjatywą. Czego niestety można powiedzieć o innych, działających na terenie powiatu i Myślenic podobnych instytucjach.

polemiki

Programu resocjalizującego ciągle brak!

Nasz redakcyjny kolega, Marek Stoszek, z zawodu socjolog, absolwent Instytutu Socjologii UJ po przeczytaniu artykułu „Ławeczka pod warzywniakiem”, który zamieściliśmy w poprzednim numerze „Sedna” pozwolił sobie nie zgodzić się z jego treścią. Owocem owej „niezgody” jest tekst, który prezentujemy poniżej.

NIE UKRYWAM, ŻE Z RACJI PEŁNIONEGO ZAWODU I JAKO PRAKTYK STYKAJĄCY SIĘ NA CO DZIEŃ Z PROBLEMEM WYKLUCZENIA SPOŁECZNEGO ARTYKUŁ ZATYTUŁOWANY „ŁAWECZKA POD WARZYWNIAKIEM” („SEDNO” NR 11 Z LISTOPADA TEGO ROKU) PRZECZYTAŁEM Z DUŻYM NIESMAKIEM. PROBLEM WYKLUCZENIA SPOŁECZNEGO JEST WIELOPLASZCZYZNOWY, MA BARDZO SKOMPLIKOWANE PODŁOŻE I NIE DA SIĘ GO ROZWIĄZAĆ PO PRZEZ OBURZENIE CZYTELNIKÓW I INTERWENCJE ODPOWIEDNICH SŁUŻB.

Jeżeli polityka społeczna w naszym mieście będzie realizowana w sposób dotychczasowy to opisywany w artykule problem nie zniknie nigdy i jak słusznie zauważa Pani Redaktor; będzie się nasilał z każdym rokiem. Rozwiązanie problemu wykluczonych społecznie (celowo nie używam określenia „żuli”), musi być oparte na konsekwentnie realizowanym programie pomocowym mającym na celu społeczną resocjalizację tych ludzi, karanie ich nie przyniesie żadnego efektu. Niestety takiego programu w Gminie Myślenice nigdy nie było i nie ma. Wymownym przykładem tej opinii jest osiedle socjalne w Jaworniku, skąd wieje grozą. Dość powiedzieć, że niektórzy jego mieszkańcy z obawy o swoje życie wolą spać na myślenickich ławkach, niż w pomieszczeniu socjalnym. Bywałem w jawornickich barakach wielokrotnie i muszę przyznać, że jest to naprawdę straszne miejsce. W różnych miastach Polski, a szczególnie na Śląsku, wdrażane są projekty mające na celu niesienie pomocy osobom wykluczonym, myślę, że warto byłoby skorzystać z wypróbowanych już metod i podjąć takie same działania na naszym, myślenickim podwórku.

Oczywiście opisywanego problemu nie da się rozwiązać w tydzień czy miesiąc, nie da się go rozwiązać nawet w rok, ale konsekwentna praca w tym środowisku z pewnością przyniesie zamierzone efekty. Warunek jest jeden - praca socjalna nie może polegać na przyznawaniu zasiłku stałego lub zasiłku celowego, musi być konsekwentna, przemyślana i oparta na długofalowym działaniu. Dla mnie opisywany w artykule widok także nie jest przyjemny, jednak daleki jestem od powiadamiania służb i chęci karania tych nieszczęśników.

MAREK STOSZEK

wspomnienie

STANISŁAW CICHON (1960-2014)

STASZEK CICHON ODSZEDŁ OD NAS O WIELE ZA WCZEŚNIE. I TAK BARDZO NIESPODZIEWANIE.

Miał jeszcze tyle do zrobienia. Jako pedagog, jako redaktor naczelny gazety, jako przewodnik i miłośnik pieszych wędrówek, jako organizator uroczystości na Suchej Polanie, jako konferansjer wielu lokalnych imprez nie tylko o charakterze sportowym. Jego postać bardzo mocno wrosła w krajobraz Myślenic i trudno nam będzie przyzwyczaić się do tego, że już go w nim nie ma.

(RED)

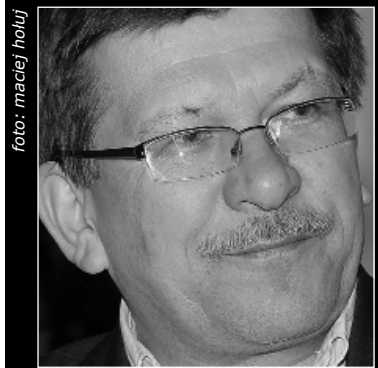


foto: maciej hołuj

Piątka

Salon meblowy

Myślenice

ul. Słowackiego 114

tel. 012 272 28 99

tel. 012 272 29 99

www.meblepiatka.pl

Z powiatu do gminy

foto: maciej hołuj



PIOTR SIKORA JEST JEDYNYM RADNYM REPREZENTUJĄCYM IZBĘ GOSPODARCZĄ ZIEMI MYŚLENICKIEJ W NOWEJ RADZIE MIEJSKIEJ MYŚLENIC.

63 – letni mieszkaniec Zawady startował z listy PiS z tego właśnie okręgu wyborczego i zdobył zaufanie 327 wyborców. Piotr Sikora ma za sobą doświadczenie samorządowe, bowiem w poprzedniej kadencji pełnił funkcję radnego Rady Powiatu, z której to funkcji musiał przedwcześnie zrezygnować. Sikora deklaruje pracę na rzecz swojej rodzinnej wsi. Za cel kadencji obrał sobie doprowadzenie do gruntownego remontu drogi prowadzącej z przysiółka Poręby na Morgi. Chce także działać na rzecz myślenickich przedsiębiorców. - *Cele jakie sobie postawiłem będą trudne do zrealizowania, ale mam nadzieję, że wystarczy mi sił, aby o nie walczyć* - mówi radny.

Na co dzień Piotr Sikora prowadzi własną piekarnię i cukiernię „Piątka”. Jego firma należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od momentu jej powstania. Jako lokalny patriota wspomaga swoją wieś na wiele sposobów. To dzięki niemu m.in. reaktywowana została przy jednostce OSP orkiestra dęta, to dzięki niemu orkiestra ta otrzymała kilka nowych instrumentów, których zakup sfinansował właśnie Piotr Sikora.

życzenia



Unia Europejska będzie, jak pisałam już wcześniej, wspierać innowacyjność w zgłaszanych do dofinansowania projektach. Strategia ta w perspektywie 2014-2020 ma być głównym źródłem przewagi konkurencyjnej Europy. Innowacyjne rozwiązania mają być odpowiedzią firm na zmieniające się oczekiwania klientów, coraz krótszy cykl życia produktu, konieczność obniżenia przez firmy kosztów produkcji oraz warunek wyróżnienia się na rynku. Dlatego polscy przedsiębiorcy stoją przed ogromnym wyzwaniem: Jak wygenerować innowacyjny pomysł wart dotacji?

Innowacyjność po polsku

Najprostszym i najczęściej stosowanym przez rodzime firmy sposobem jest stworzenie nowego przedsięwzięcia w ramach własnej organizacji. Firmy powołują wewnętrzne zespoły projektowe, odpowiedzialne za opracowanie innowacyjnej koncepcji, uszczegółowienie projektu, zdobycie finansowania i wreszcie jego realizację. Zespoły są tworzone przez pracowników firmy, którzy oprócz swoich codziennych obowiązków angażują się do pracy w zespole projektowym. Wiedza i potencjał pracowników wystarczą, jeśli wdrażany jest projekt standardowy. Niestety, statystyki pokazują, że ten model nie sprawdza się w przypadku rozwiązań innowacyjnych. Według najnowszego raportu GUS „Działalność innowacyjna w Polsce 2011-2013”, rzeczywiste innowacje powstają jedynie w ok. 19% przedsiębiorstw przemysłowych i 13% firm usługowych. Skąd wynika tak niski wskaźnik innowacyjności? Większość firm głównie koncentruje się na „imitacyjnej innowacyjności” – polegającej głównie na kopiowaniu i wykorzystywaniu rozwiązań dostępnych już na rynku. Boją się innowacji na poziomie krajowym lub międzynarodowym, gdyż oznacza to duże ryzyko niepowodzenia pomysłu.

Klucz do sukcesu

Raport pokazuje, że firmy generujące rozwiązania innowacyjne to takie, które inwestują w działalność badawczo-rozwojową (B+R). Ich inwestycje są finansowane ze środków własnych lub publicznych. Część z nich dysponuje także własnym zapleczem badawczo-rozwojowym (laboratoria, centra badawcze), inne współpracują z placówkami badawczymi, uczelniami lub instytutami świadczącymi usługi badawcze. Okazuje się, że współpraca nauki z biznesem jest efektywnym narzędziem do tworzenia innowacji. Dlatego, aby zachęcić przedsiębiorców z sektora MŚP (mikro, małych i średnich firm) do angażowania się we współpracę z sektorem nauki, w perspektywie 2014 - 2020 zaplanowano na ten cel dotacje. Będą dostępne w większości programów krajowych, w programach regionalnych, programach ramowych finansowanych przez Komisję Europejską oraz w postaci grantów Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Jak znaleźć partnera do projektu innowacyjnego?

Zaczynamy od określenia celu współpracy. Zanim zwrócimy się do konkretnego podmiotu, powinniśmy wiedzieć, czego oczekujemy od partnera. Przed podjęciem współpracy podpiszemy umowę partnerską, więc potrzebna nam jest wiedza, jakim potencjałem dysponujemy i jakiego zakresu wsparcia oczekujemy. Dodatkowo, powinniśmy

Innowacyjność w parze z nauką

rozstrzygnąć, jaki rodzaj współpracy nas interesuje: z indywidualnym naukowcem czy z ośrodkiem naukowym. W przypadku ośrodka zyskamy nie tylko wiedzę naukową, ale również dostęp do zaplecza laboratoryjnego. Jednakże, minusem mogą być w tym przypadku rozbudowane procedury formalne.

Idealny partner

Projekty składane przez firmy we współpracy z jednostkami naukowymi są oceniane przez ekspertów w konkretnych dziedzinach. Zwracają oni uwagę na potencjał naukowy członków zespołu badawczego oraz renomę ośrodków badawczych. Dlatego zwróćmy szczególną uwagę na dobór odpowiedniego zespołu do realizacji badawczej części innowacji. Pracownicy naukowcy powinni swoim autorytetem, wsparciem merytorycznym i dotychczasowymi osiągnięciami zaświadczyć o wysokim potencjale ośrodka. Ponadto, powinniśmy zadbać o ochronę własności intelektualnej, która zostanie wytworzona w efekcie projektu, jak również o prawa swojej firmy do powstałych w ramach projektu wartości niematerialnych.

Przygotowanie projektu innowacyjnego w 5 krokach

Projekt innowacyjny ze względu na duże ryzyko niepowodzenia, stanowi większe wyzwanie dla firmy niż przedsięwzięcie typowe. W celu zminimalizowania tego ryzyka, warto w fazie jego przygotowania skorzystać z pomocy firmy doradczej, która pomoże nam przygotować:

1. analizę potrzeb technologicznych i potencjału innowacyjności w firmie oraz ocenić czy firma posiada zaplecze techniczne i osobowe by realizować projekt,
2. analizę najnowszego stanu techniki w danej dziedzinie, w tym zgłoszeń patentowych, aby uniknąć kopiowania już wdrożonych pomysłów,
3. rozważyć czy skala projektu i jego potencjał może prowadzić do powołanie własnego centrum badawczo - rozwojowego, co dodatkowo wiąże się z zwiększeniem szans na pozyskanie 100 % dotacji oraz zmniejszeniem obciążeń podatkowych,
4. przygotować założenia do powołania konsorcjum naukowo - przemysłowego, być może z udziałem partnerów zagranicznych,
5. analizę możliwości pozyskania środków na finansowanie projektu innowacyjnego tworząc „mapę potencjalnych” źródeł finansowania wraz z określeniem warunków, jakie trzeba spełnić ubiegając się o dotacje lub granty. Analiza powinna obejmować bezzwrotne dotacje z programów brukselskich, unijnych dostępnych w Polsce oraz funduszy krajowych.

Komercyjny charakter projektu

Ważnym aspektem, przy planowaniu innowacyjnego projektu jest jego późniejsza komercjalizacja, czyli możliwości sprzedaży naszego rozwiązania odbiorcy rynkowemu. Największe szanse na wsparcie programów pomocowych mają projekty o dużym potencjale komercyjnym. Dlatego nasz świetny, przełomowy pomysł musi posiadać solidny biznesplan z uzasadnieniem, że rzeczywiście istnieje duża potencjalna grupa odbiorców gotowa zapłacić za produkt, usługę czy technologię. Dodatkowo, aby rachunek finansowy projektu był dodatni, musimy udowodnić w biznesplanie, że przedsięwzięcie po ustaniu wsparcia wciąż będzie opłacalne.

mgr inż. Beata Piątek**Firma FLOW Projekty Szkolenia, Myślenice, ul. Mickiewicza 7a****www.flowprojekty.eu**rozmowa z **ANDRZEJEM OSIŃSKIM** założycielem i dyrektorem prywatnej szkoły obchodzącej jubileusz 20 - lecia

ANDRZEJ OSIŃSKI:

Ciągła poprawa warunków nauczania

ZAŁOŻONA I PROWADZONA PRZEZ PANA SZKOŁA PRYWATNA OBCHODZI W TYM ROKU JUBILEUSZ DWUDZIESTOLECIA DZIAŁALNOŚCI. CZY DWADZIEŚCIA LAT TO DLA SZKOŁY DUŻO CZY MAŁO?

ANDRZEJ OSIŃSKI: *Mało. Tradycje szkoły wypracowuje się przez ... sto lat.*

Pańska szkoła była prekursorem jeśli chodzi o tego typu placówki na terenie powiatu. Czy dzisiaj wciąż nim pozostaje?

Już nie. Dzisiaj funkcjonują na terenie powiatu myślenickiego prywatne szkoły, ale wciąż jesteśmy chyba największą tego typu placówką.

Zapewne świetnie pamięta Pan początki swojej szkoły. Jakie myśli towarzyszyły Panu przy powoływaniu jej do życia, jakie obawy? Bo pewnie były?

Kiedy powoływałem swoją szkołę do życia w 1994 roku, a była to wówczas Zasadnicza Szkoła Zawodowa zapisało się do niej ... 13 uczniów. Naturalnym zatem pytaniem jakie cisnęło się wówczas na usta było pytanie o to czy przedsięwzięcie ma szanse powodzenia, czy się uda, czy szkoła ruszy z miejsca, czy się przyjmie?

Szybko przekonał się Pan do trafności swojego pomysłu?

Stosunkowo tak, już bowiem w listopadzie 1994 roku liczba uczniów wzrosła do 29. Uwierzyłem wówczas w to, że szkoła prywatna na terenie Myślenic może przetrwać i rozwinąć się. Zresztą nie było już odwrotu. Co miałem powiedzieć tym 29 chętnym, że szkoły nie będzie?

Początki szkoły związane były z budynkiem SP 3 w Myślenicach?

Tak, to tutaj wynajęliśmy dwie sale lekcyjne i uzyskali dostęp do sali gimnastycznej. W naszej szkole pracowało wówczas ośmiu nauczycieli.

Kiedy przeniósł Pan swoją szkołę do budynku przy ulicy Kazimierza Wielkiego, gdzie funkcjonuje ona do dziś?

W 2000 roku. Kupiłem wówczas budynki, w których mieściła się ... garbarnia i zaadaptowałem je do potrzeb szkoły. Musiałem to zrobić z kilku powodów. Po pierwsze szkoła rozrosła się na tyle, że nie mogliśmy już pomieścić jej w wynajętych w „trójce” salach, naukę pobierało u nas około ... 400 uczniów! Po drugie potrzeba rynku edukacyjnego była tak duża, że aby ją zaspokoić musieliśmy pomyśleć o własnym budynku. Nie istniały wówczas szkoły dla dorosłych i my postanowiliśmy wypełnić tę lukę. Dzisiaj wiemy już, że był to dobry pomysł i kierunek.

Co z perspektywy dwudziestu lat działalności szkoły jest dla Pana największym sukcesem?

Przede wszystkim to, że tak długo przetrwaliśmy na rynku edukacyjnym w

trudnej konfrontacji z innymi, zarządzanymi przez samorząd szkołami publicznymi. Ale także to, że wykształciliśmy już całkiem sporą liczbę uczniów.

Całkiem sporą czyli ilu?

Myślę, że około dwóch i pół tysiąca.

Czy dzisiaj z perspektywy czasu uważa Pan, że trud założenia, a potem prowadzenia szkoły okazał się opłacalny?

Myślę, że bardzo opłacalny. Przede wszystkim w sferze edukacyjnej. Nasza szkoła stara się oprócz uczenia także wychowywać.

W jaki sposób realizowana jest w Pana szkole ta sfera edukacji?

Do każdego ucznia i jego problemów staramy się podchodzić indywidualnie. Pomagamy w rozwiązywaniu problemów nie tylko związanych z życiem w szkole, ale także z życiem w domu.

Kiedy Pańska szkoła rozpoczynała swoją działalność dwadzieścia lat temu zatrudniała zaledwie ośmiu nauczycieli. A ilu jest ich w szkole dzisiaj?

26. To optymalna liczba. Wystarcza do tego, aby prawidłowo realizować edukacyjno – wychowawcze cele szkoły. Wszyscy nauczyciele to absolwci profesjonaliści w swoim zawodzie, tak pod względem wykształcenia, jak również doświadczenia.

Wspomniał Pan o tym, że szkole udało się przetrwać w konkurencji z innymi, publicznymi szkołami. Jaka jest dzisiaj pozycja Pana szkoły na rynku edukacyjnym powiatu?

Uważam, że wysoka, skoro wciąż mamy nabór i wciąż chcą się w niej uczyć nowi uczniowie.

Jak obchodzony jest w szkole jubileusz?

Uświetniono go już kilka różnych imprez, w tym m.in. zawody szachowe, spotkania z ciekawymi ludźmi. W lutym przyszłego roku planujemy uroczysty koncert, w czasie którego wystąpią nasi uczniowie i artyści spoza szkoły.

Szkoła działa i ma się dobrze. Proszę powiedzieć jakie przedsięwzięcia planuje Pan jako jej właściciel i dyrektor, przedsięwzięcia, które zmierzaliby do podniesienia i tak wysokiego już standardu nauczania?

Nie zrobimy nic więcej w kwestii rozbudowy szkoły, bo nie ma takich możliwości. Gdybym, był o dwadzieścia lat młodszy, pewnie podjąłbym próbę wzniesienia zupełnie nowego budynku. To jednak co możemy robić to ciągle wzbogacać, uzupełniać i unowocześniać bazę dydaktyczną szkoły. Planujemy wymianę sprzętu komputerowego oraz wyposażenie pracowni służących do nauki przedmiotów zawodowych. Będziemy także odświeżać i poddawać kolejnym remontom istniejącą już infrastrukturę szkolną.

Jaki jest cel szkoły wytyczony na najbliższy czas?

Ciągła poprawa warunków nauczania.

Proszę jeszcze przypomnieć jakie kierunki w jakich szkołach oferuje Pana placówka?

Kształcimy młodzież w Zasadniczej Szkole Zawodowej w oddziałach wielozawodowych, w Technikum Gastronomicznym oraz dorosłych w Liceum Ogólnokształcącym.

Czego możemy Panu i prowadzonej przez Pana szkole życzyć na kolejnych dwadzieścia lat działalności?

Kolejnych sukcesów edukacyjnych i wychowawczych.



foto: maciej hołuj

Prywatna Szkoła Andrzeja Osieńskiego jest członkiem Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej od początku istnienia tej instytucji.

DRODZY MIESZKAŃCY MIASTA I GMINY MYŚLENICE, SZANOWNI WYBORCY!
Znamy już oficjalne wyniki wyborów samorządowych. Moja kandydatura na burmistrza otrzymała od Państwa świetny wynik 7 827 głosów. Mimo iż nie jest to wygrana, pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim Państwu, którzy zaufaliście mi i oddaliście na mnie swój głos. Jestem dumny z tak dużego poparcia, które zobowiązuje do dalszej pracy na rzecz naszej Małej Ojczyzny. W tym miejscu gratuluję wyniku panu burmistrzowi Maciejowi Ostrowskiemu.

Dziękuję za Państwa poparcie do Sejmiku Województwa Małopolskiego i 22 874 głosów, które pozwoliły mi ponownie otrzymać mandat Radnego Województwa Małopolskiego.

W wyborach 16 listopada 2014 roku uzyskaliśmy bardzo dobry wynik! Osoby z naszego komitetu zdobyły 7 mandatów w Radzie Miejskiej w Myślenicach: Mateusz Suder, Mirosław Fita, Waław Szczotkowski, Robert Pi-tala, Piotr Sikora, Stanisław Topa, Jacek Dąbrowski i 13 mandatów w Radzie Powiatu Myślenickiego: Władysław Kurowski, Krzysztof Halek, Marek Mikoś, Kazimierz Panuś, Stanisław Suder, Aleksandra Korpala, Roman Knapik, Jan Marek Lenczowski, Piotr Dziadkowiec, Elżbieta Kudłacz, Jolanta Majka, Anna Rapacz i Krzysztof Dybeł.

Dziękujemy za zaufanie i obiecujemy nie zawieść Państwa i sprostać pokładanym w nas nadziejom. Jesteśmy wdzięczni za każde dobre słowo, za każdą udzieloną nam radę i wskazówkę. Dołożymy wszelkich starań i nie będziemy szczędzić sił pracując w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego oraz poza nimi. Jesteśmy zespołem i jako zespół będziemy pracować dla wszystkich mieszkańców Ziemi Myślenickiej.

Wszystkich nowo wybranych samorządowców, przedstawicieli organizacji pozarządowych zapraszam do współpracy.

Z Serdecznymi Pozdrowieniami

Jarosław Szlachetka

Radny Województwa Małopolskiego V kadencji

Czytelnicy piszą

Na adres mailowy naszej redakcji nadszedł list otwarty podpisany przez Wojciecha Gablankowskiego, nauczyciela, sportowca, trenera, mieszkańca Myślenic. Wojciech Gablankowski kandydował w niedawnych wyborach samorządowych na radnego Rady Miejskiej w Myślenicach. Drukujemy treść nadesłanego przez niego listu w całości. Nazwiska osób występujących w liście znane są redakcji.

PODCZAS WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH 16 LISTOPADA 2014 ROKU UBIEGAŁEM SIĘ O MANDAT DO RADY MIEJSKIEJ W MYŚLENICACH Z OKRĘGU WYBORCZEGO NR 5. MOIM KONTRKANDYDATEM BYŁ KAMIL. KAMIL WYGRAŁ RÓŻNICĄ 73 GŁOSÓW.

Kiedy w dniu wyborów okazało się, że w Myślenicach w domu przy ul. Armii Krajowej 7a zamieszkuje ponad 30 osób pomyślałem, że wreszcie w Myślenicach powstał Salon Uciech Cieleśnych z prawdziwego zdarzenia. Niestety dom przy Armii Krajowej 7a wygląda na opuszczony. Nie wiem ile osób zamieszkiwało w nim przed wyborami, ale prawdopodobnie niewiele, ponieważ z posesji tej nie jest pobierana opłata za wywóz śmieci.

Czy jest więc możliwe by na czas wyborów w pustym domu zamieszkały lub zameldowały się osoby przypisane do innych okręgów wyborczych? Jeśli tak to kim one są?

Na trop nie trudno było wpaść skoro w lokalu wyborczym w Szkole Podstawowej nr 2 w Myślenicach czyli w okręgu wyborczym nr 5 swoje głosy oddali mój konkurent Kamil zarazem sąsiad z góry z ul. Bergela (okręg nr 9) wraz z rodziną oraz koledzy Kamila z LKS „Orzeł” Myślenice, trenerzy, zawodnicy mieszkający między innymi na Zarabiu i w Bysinie.

Rejestr wyborców jest dokumentem objętym ochroną danych osobowych i nie można zobaczyć całych stron, które leżały na stole przed członkami komisji wyborczej. Wyborców można sprawdzić składając na ręce Burmistrza wniosek o udostępnienie rejestru wyborców prosząc o potwierdzenie, czy w rejestrze figuruje Pani albo Pan pod wskazanym przez składającego wniosek adresem. Jeden wniosek na jedną osobę. Po złożeniu wypełnionego wniosku na dziennik podawczy następnego dnia otrzymujemy odpowiedź. Jeśli udało się wskazać osobę pod danym adresem udostępniony zostaje pasek z jej danymi osobowymi do wglądu i odnotowuje się to zdarzenie pisemnie na wniosku. Procedura skomplikowana i czasochłonna. Być może udało by mi się wskazać tę ponad 30 osobową grupę „przesiedleńców” z ul. Armii Krajowej 7a z imienia i nazwiska kosztem kilkudniowego urlopu z pracy i stosowania nieczystych metod. Złożyłem ok. 25 wniosków, skutecznie wykazałem 11 osób i na tym poprzestałem. Miał Kazimierz Górski swoją „złotą jedenastkę”, ma i Kamil. W jedenastce tej, w jej składzie podstawowym, Kamil „wystawił” do boju członków rodziny, swoich kolegów z klubu, trenerów i zawodników. Wszystkie nazwiska mam na papierze. Nie podaję ich tutaj tylko z racji obowiązujących przepisów o ochronie danych osobowych.

ARYTMETYKA WYBORCZA

Akcja ze zmianą miejsca zamieszkania na czas wyborów samorządowych została przeprowadzona przez mojego rywala z rozmachem, dużym zaangażowaniem sił i środków zgodnie z prawem wyborczym. Prawdopodobnie jednak zupełnie niepotrzebnie. O ile takich domów jak ten na Armii Krajowej 7a nie było w Myślenicach więcej? W okręgu wyborczym nr 10 o mandat do Rady Miasta i Gminy rywalizowały dwie kandydatki. Jedną z Bysiny z KWW Macieja Ostrowskiego, drugą z Bęczarki KWW „Bęczarka Razem”. Kandydatka z Bysiny uległa dwoma głosami. Dwaj mieszkańcy Bysiny związani z LKS „Orzeł” Myślenice - byli trener i zawodnik oddali swoje głosy w okręgu nr 5 w Myślenicach jako mieszkańcy budynku przy Armii Krajowej 7a.

Kolega spytał mnie: Ile klas maturalnych jest w „Tytusie” na Zarabiu, tam gdzie uczysz? Siedem - odparłem. - To dlaczego maturzystów z „Tytusa” nie zameldowałeś na czas wyborów u siebie w domu? Miałbyś 200 głosów więcej.

RODZINA, ECH RODZINA

Tadeusz. Nasi dziadkowie byli braćmi. Przygotowywałem Tadeusza do wstępnych egzaminów sprawnościowych na AWF gdy pracowałem w myślenickim ZSTE. Razem tworzyliśmy wiele jak to się teraz modnie mówi „projektów sportowych”. Jesteśmy kolegami z pracy. Zapewne w ramach wdzięczności, solidarności koleżeńskej i zacieśniania więzów rodzinnych na czas wyborów Tadeusz porzucił swój dom rodzinny przy ul. Średniawskiego w Myślenicach, zamieszkał na ul. Armii Krajowej 7a w okręgu wyborczym nr 5 i został w nim członkiem komisji wyborczej. Wielkie dzięki Tadeuszu. Naprawdę nie trzeba było.

CIAŁO PEDAGOGICZNE

Pokażną grupę osób, które na czas wyborów zamieszkały w domu przy ul. Armii Krajowej 7A stanowili przedstawiciele ciała pedagogicznego oraz ludzie zajmujący się organizacją zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży. Dwoje nauczycieli z ZSTE Myślenice, popołudniami pracują jako instruktorzy pływania, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3 w Myślenicach osoba związana z LKS „Orzeł” Myślenice, nauczyciel w Gimnazjum w Trzemesznie także związany z „Orłem” Myślenice, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3 w Myślenicach. Strach dzieci do szkoły posyłać. I na popołudniowe zajęcia sportowe również.

PIWO

„Małe Orliki” z LKS „Orzeł” wynajmują salę gimnastyczną w „Tytusie” na Zarabiu gdzie pracuję. Na sześć dni przed wyborami znalazłem na parapecie bardzo małe, bramkarskie rękawice. Zadzwoniłem do Kamila. i mówię: „Niech Mały Orlik nie płacze, bo rękawice zostały zabezpieczone w szafce u wujka Wojtka i wrócą na ręce właściciela na następnych zajęciach”. Życzylśmy sobie z Kamilem powodzenia w wyborach. Obiecaliśmy do końca dżentelmeńską kampanię. Kamil zaprosił mnie po wyborach na piwo. By nie polać stołu piwem należy precyzyjnie połączyć brzeg kufła z ustami. Do tego niezbędna jest twarz. Stół po mojej stronie z pewnością będzie suchy.

Wojciech Gablankowski



Józef Tomal jeszcze przed ogłoszeniem wyników wyboru starosty.

Lojalność - obce słowo

Z WYBÓREM STAROSTY MYŚLENICKIEGO NA NOWĄ KADENCJĘ 2014 – 2018 BYŁO TAK - FUNKCJĘ TĘ ZGODNIE Z LOGIKĄ RACHUNKU ARYTMETYCZNEGO PEŁNIĆ POWINIEN KANDYDAT PiS-U, TYMCZASEM NADAL PEŁNIĆ JĄ BĘDZIE JÓZEF TOMAL. PO RAZ DRUGI Z RZĘDU MYŚLENICKIE PiS PRZEGRAŁO WALKĘ O FOTEL WŁODARZA POWIATU I PO RAZ DRUGI Z RZĘDU W TEN SAM SPOSÓB – PRZEZ ZDRADĘ.

Kto zdradził? Który z trzynastu radnych spod flagi PiS-u wyłamał się i oddał swój głos na Józefa Tomala ignorując swojego kandydata Jarosława Szlachetkę? Dochodzenie w łonie zainteresowanych sprawą podobno trwa, ale nawet jeśli przyniesie oczekiwany skutek i tak będzie to przysłowiowa musztarda po obiedzie. Jedynym efektem jaki może dać pozytywny finał tego śledztwa to dotkliwa kara, na którą w całej rozciągłości zdrajca zasługuje.

PiS wprowadziło w tych wyborach do Rady Powiatu trzynastu swoich radnych, stro-na przeciwna o jednego radnego mniej. Stosunek głosów wyglądał zatem 13:12 na korzyść PiS-u. Łódź może kruchy i cienki, ale przy zachowaniu gwarancji lojalności wystarczająco trwałe, aby unieść ciężar sukcesu. Teoretycznie wszystkie głosowania podczas inauguracyjnej sesji nowej Rady powinno wygrywać PiS; głosowanie na przewodniczącego Rady, na dwóch wiceprzewodniczących, na członków zarządu, wreszcie głosowanie najważniejsze - na starostę. I tak było, choć ... nie do końca. Pytanie: dlaczego w najważniejszym momencie maszynka do głosowania sromotnie zawiadła? - przynajmniej na razie pozostaje bez odpowiedzi.

Początek sesji był dla PiS-u obiecujący. Na przewodniczącego Rady stosunkiem głosów 13:12 wybrano Jana Marka Lenczowskiego, prezesa Lokalnej Grupy Działania „Turystyczna Podkova”, który po czterech latach powrócił na łono Rady i to od razu na stołek jej przewodniczącego, na wiceprzewodniczących takim samym stosunkiem głosów jak Lenczowskiego wybrano: Annę Rapacz radną z Lubnia i Krzysztofa Halka mieszkańca Myślenic. Wszyscy w ten czy inny sposób związani z PiS-em. Najważniejsze głosowanie PiS jednak przegrało. 13 radnych zagłosowało za kandydaturą Józefa Tomala, dwunastu za kandydaturą Jarosława Szlachetki.

Zdrada jest tutaj słowem najbardziej adekwatnym. Jeśli ktoś decyduje się kandydować z ramienia danej partii i partia ta umożliwia mu to kandydowanie lojalność jest bezwarunkową bazą do dalszej współpracy. Ktoś, kto wbrew wcześniejszym ustaleniom łamie tę zasadę jest po prostu zdrajcą. Zdrada zdradą. Jest jednak coś gorszego od niej. Oto świadomość, że demokracji i polityce razem nie po drodze. Trudno bowiem przypuszczać, aby głos zdrajcy oddany został z pobudek czysto etycznych. Nikt nikogo za rękę nie złapał, ale sprawa cała nie pachnie różami. Dlatego też na usta cisną się pytania: czy zdrajca kierował się przesłankami natury osobistej czy może „ktoś” przekonał go „swoimi” argumentami do tego, aby zagłosował tak, a nie inaczej?

Oburzeni scenariuszem wyborów na starostę są sami wyborcy. – *Czuje się oszukany, według mnie to przejaw kupczenia* – mówi chcący zachować anonimowość mieszkańiec Myślenic. – *Brak lojalności w PiS-ie jest dla mnie zaskakujący i ma drugie dno. Sprawa cała pachnie skandalem. Nie tak wyobrażam sobie polityczną demokrację.*



Jan Marek Lenczowski nowy przewodniczący Rady Powiatu Myślenickiego.

Jest młody, ma dopiero osiemnaście lat. Od trzynastu lat trenuje gimnastykę sportową osiągając w niej coraz lepsze wyniki. W tej dyscyplinie sportu zawodnik musi wykazać się wielką systematycznością i jeszcze większą pracowitością. Obie te cechy posiada Kuba Piwowarski, gimnastyk z Dobczyc. Jest bardzo skromny i z trudem przychodzi mu mówić o sobie. Oto czego zdołaliśmy dowiedzieć się o sportowcu w rozmowie z nim.

JAKUB PIWOWARSKI:

Marzę o udziale w wielkiej imprezie

rozmawiał Wit balicki

SEDNO: SKĄD WZIĘŁO SIĘ U SPANA ZAINTERESOWANIE GIMNASTYKĄ SPORTOWĄ, JEST PRZECIEŻ NA ŚWIECIE CAŁE MNÓSTWO BARDZIEJ POPULARNYCH OD NIEJ DYSCYPLIN SPORTU: PIŁKA NOŻNA, PIŁKA SIATKOWA? SKĄD U MAŁEGO CHŁOPCA TAKIE ZAINTERESOWANIE?

JAKUB PIWOWARSKI: Na gimnastykę sportową ukierunkował mnie mój tata obserwując u mnie, pięcioletniego wówczas berbecia ponadprzeciętną sprawność fizyczną i dużą ruchliwość.

Wiemy zatem, że gimnastykę sportową trenuje Pan od piątego roku życia, jakie były początki Pańskiej przygody z tą dyscypliną sportu?

Tak, trenuję gimnastykę od 13 lat. Zaczynałem w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” Kraków, pod okiem trenera śp. Jerzego Wardengi. Po roku zmieniłem barwy i przeszedłem do klubu AZS AWF Kraków, w którym trenuję do dziś czyniąc to pod okiem trenera Rafała Piezgi, moim trenerem koordynatorem jest dr Leon Biskup.

Jak intensywne były to na początku Pana sportowej drogi treningi, a jak intensywne są dzisiaj. Ile trenował Pan kiedyś, a ile trenuje dzisiaj, czym różnią się te treningi?

Na początku swojej przygody sportowej trenowałem dwa razy w tygodniu po 1,5 godziny, później codziennie po dwie godziny, a jeszcze później codziennie po trzy godziny. Dzisiaj trenuję sześć razy w tygodniu po trzy godziny. Treningi, mówiąc najkrócej, różnią się trudnością wykonywanych elementów.

Podczas niedawnego pokazu gimnastycznego w dobczyckim Regionalnym Centrum Oświatowo Sportowym zaprezentował Pan licznie zebranej tam publiczności swoje umiejętności w ćwiczeniach na drążku, na koniu z lękami i na kółkach. Czy przyrzady te wchodzi w skład jakiejś większej całości, czy trenuje się je i uprawia oddzielnie i zdobywa w nich tytuły? Który z tych przyrządów lubi Pan najbardziej, który najmniej i jaka jest specyfika treningu na każdym z nich? Który z nich jest Pana zdaniem najtrudniejszy?

Gimnastyka sportowa to sześciobój: ćwiczenia wolne, koń z lękami, kółka, skok, poręcz i drążek. Osiągając dobry wynik w wieloboju na poszczególnych przyrządach, startuje się w finale na przyrządzie, w którym zakwalifikowało się do pierwszej ósemki. W tej chwili nie mam ulubionego przyrządu, ale nie przepadam za kółkami (z powodu kontuzji) i koniem z lękami, który jest najtrudniejszy z przyrządów. Na każdym z przyrządów najpierw pracujemy nad techniką i wykonaniem ćwiczenia, a następnie uczymy się nowych elementów i dopiero wtedy je dopracowujemy.

Czy dzisiaj mając osiemnaście lat jest

Pan już w pełni ukształtowanym zawodnikiem, czy może wciąż znajduje się Pan jeszcze na sportowym „dorobku”?

Zdecydowanie nie jestem jeszcze w pełni ukształtowanym zawodnikiem, wciąż się rozwijam.

Uprawia Pan gimnastykę sportową już kilka lat, dojeżdża Pan na treningi do Krakowa, czy wciąż dowozi Pana na nie tata i skoro tak, jaki jest Jego wkład w to co prezentuje Pan dzisiaj jako gimnastyk sportowy?

Wpływ taty na to co prezentuję dzisiaj jako sportowiec jest ogromny. Mogę śmiało powiedzieć, że gdyby nie on i jego poświęcenie w ogóle nie zacząłbym trenować. Już od dłuższego czasu na treningi dojeżdżam sam, chociaż kiedyś rzeczywiście cierpliwie i regularnie dowoził mnie na nie tata. Włącznie z treningiem dojazd zajmuje mi około sześciu godzin dziennie.

Przez te kilka lat, przez które uprawia Pan gimnastykę sportową zapewne uzbierało się na Pana koncie sporo sukcesów. Który z nich uważa Pan dzisiaj, z perspektywy czasu za swój największy?

Moim największym sukcesem w dotychczasowej karierze sportowej jest niewątpliwie udział w tegorocznych Mistrzo-

Rano wstaję i oczywiście idę do szkoły. Po powrocie z niej, około godziny 14-tej mam chwilę dla siebie. Ale niezbyt długą bowiem już około godziny 15-tej wyjeżdżam na trening do Krakowa, z którego do swoich rodzinnych Dobczyc wracam po 21-ej. Na naukę mam czas w drodze na trening i podczas powrotu z treningu, jeśli potrzebuje pouczyć się troszkę więcej, muszę to robić po powrocie do domu.

Co chciałby Pan osiągnąć w gimnastyce? Jest Pan młodym zawodnikiem i wszystko przed Panem. Jakie ma Pan plany co do dalszej kariery?

Na chwilę obecną nie mam wielkich i dalekosiężnych planów związanych z dalszą karierą, chcę nadal trenować i w miarę swoich możliwości poprawiać nabyte już umiejętności.

Ale ma Pan chyba jakieś sportowe marzenie?

Tak. Moim marzeniem jest wystartować indywidualnie na wielkiej imprezie sportowej.

Jakie predyspozycje musi posiadać ktoś, kto chciałby pójść Pana śladem i uprawiać gimnastykę sportową? Jak należy zaczynać treningi, jak dążyć do coraz większej doskonałości?

Na pewno taka osoba musi być wytrwała,

Na chwilę obecną nie mam wielkich i dalekosiężnych planów związanych z dalszą karierą, chcę nadal trenować i w miarę swoich możliwości poprawiać nabyte już umiejętności - JAKUB PIWOWARSKI

stwach Świata w Chinach.

No właśnie, wrócił Pan niedawno z Chin, gdzie brał Pan udział w Mistrzostwach Świata. Czy może Pan opowiedzieć o występie na tych mistrzostwach? Czy były dla Pana udane czy może mniej? Czy to pierwsze zawody w tej randze, na których miał Pan okazję bronić barw narodowych?

Są to pierwsze zawody tej rangi, w których brałem udział zaś moją rolą w nich było dać dwie oceny dla drużyny.

Jak udało się Panu wywiązać z tego zadania?

Wykonałem je bez większych błędów przez co jestem bardzo zadowolony ze swojego występu.

Czy może Pan opisać naszym Czytelnikom jak wygląda Pana dzień? O której zaczyna Pan treningi, o której kończy, czy ma Pan czas na to, aby poświęcić choćby chwilę w ciągu dnia dla siebie? Jak łączy Pan uprawianie sportu wyczynowego z nauką?

gdyż gimnastyka sportowa wymaga tej cechy charakteru, wymaga także wielu poświęceń. Treningi najlepiej rozpoczynać w wieku od piątego do ósmego roku życia. Recepta na sukces jest według mnie prosta: dużo pracować i po prostu słuchać i wykonywać polecenia trenera.

Gdyby nie istniała gimnastyka sportowa, jaką dyscyplinę sportu uprawiałby Pan wówczas? Która z nich byłaby Panu najbliższa?

Prawdopodobnie gralbym w piłkę nożną, bowiem bardzo interesuje mnie ta dyscyplina sportu i lubię to robić.

Jak Pańską przygodę ze sportem odbiera rodzina? Czy poza tatą wspiera Pana i podtrzymuje na duchu?

Oczywiście, mam wsparcie ze strony całej rodziny, nie tylko taty, wspiera mnie rodzzeństwo i mama.

Czego możemy Panu życzyć w nowym 2015 roku?

Na pewno zdania matury i przede wszystkim dużo zdrowia.

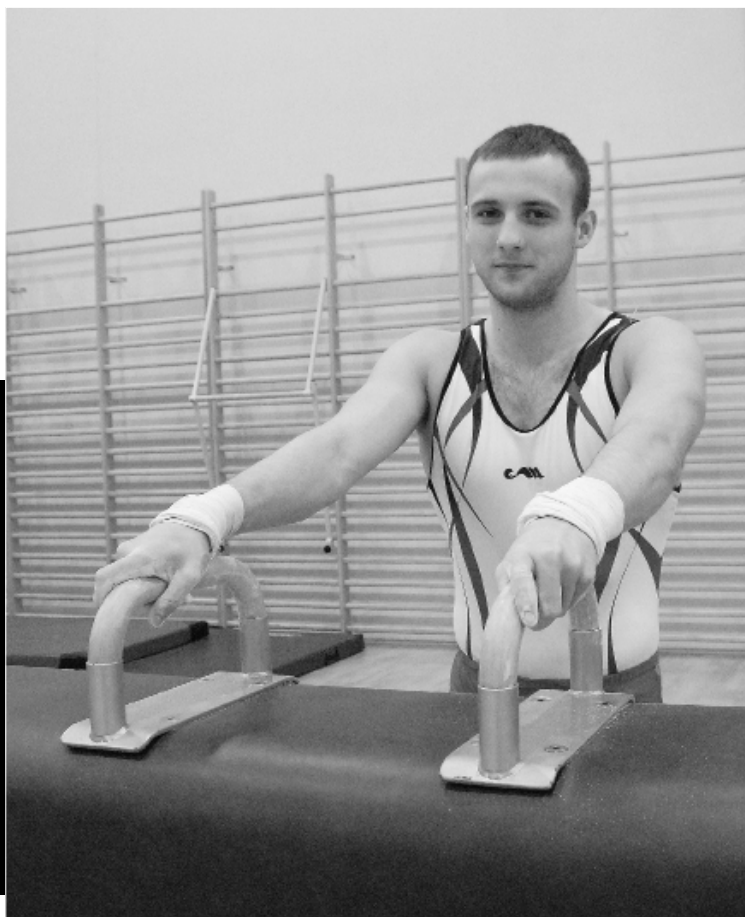
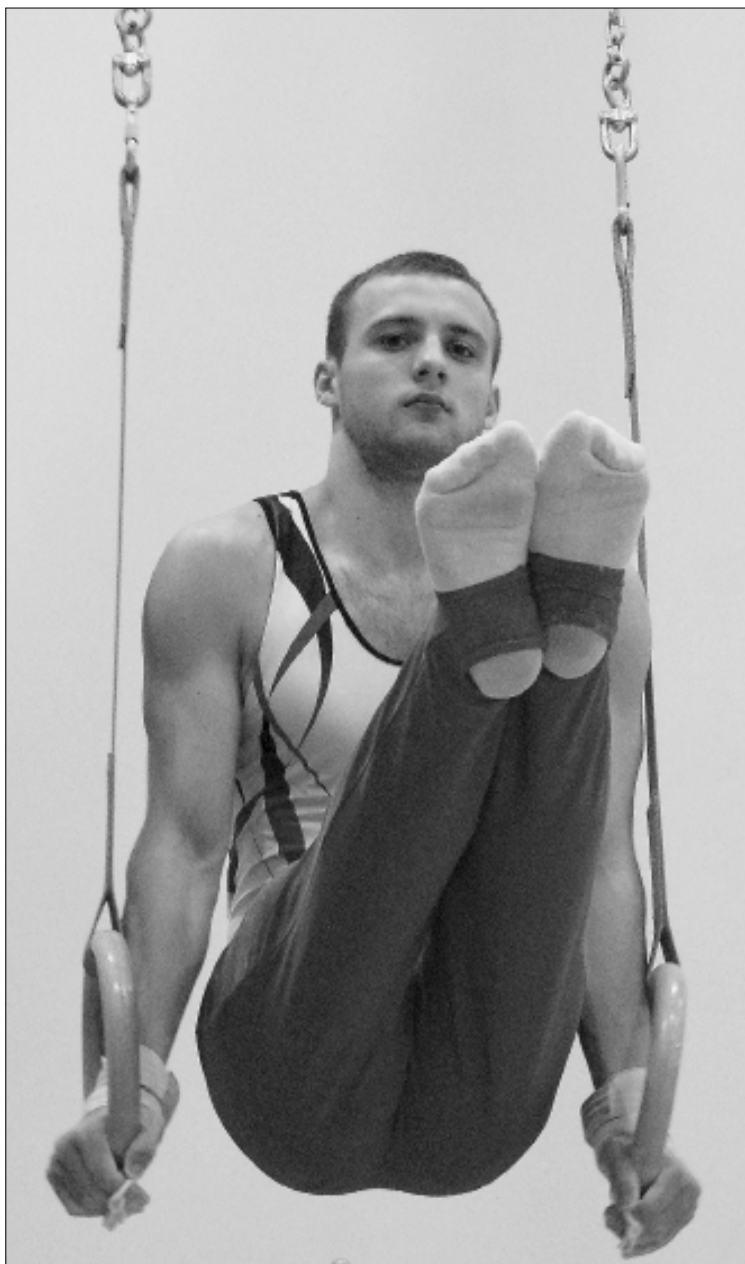


foto maciej holuj



dossier

JAKUB PIWOWARSKI – gimnastyk sportowy AZS AWF Kraków, drużynowy wicemistrz Polski 2008, 2009, 2011, 2012, mistrz Polski w drużynie 2010, 2013, 2014. Sukcesy w zawodach indywidualnych: 2 miejsce w finale ćwiczeń na drążku w klasie III Mistrzostw Polski 2009, 3 miejsce w finale ćwiczeń na poręczach w klasie II Mistrzostw Polski 2010, 3 miejsce w wieloboju II klasy Mistrzostw Polski 2011, 1 miejsce w finale ćwiczeń na drążku w klasie II Mistrzostw Polski 2011, 2 miejsce w finale ćwiczeń wolnych Mistrzostw Polski juniorów 2012, 2 miejsce w wieloboju juniorów III edycji Pucharu Polski 2012, wicemistrzostwo Polski w ćwiczeniach wolnych juniorów 2013, mistrz Polski w ćwiczeniach na drążku juniorów 2013, 1 miejsce w finale wieloboju juniorów III edycji Pucharu Polski 2013, 1 miejsce w finale ćwiczeń wolnych młodzieżowców Mistrzostw Polski 2014, 1 miejsce w finale skoków w Mistrzostwach Polski młodzieżowców 2014, 2 miejsce w finale ćwiczeń na poręczach młodzieżowych Mistrzostw Polski 2014. Uczestnik Europejskiej Olimpiady Młodzieży w Utrechcie 2013, uczestnik Mistrzostw Świata seniorów w gimnastyce sportowej w Nanning (Chiny) 2014.



WYPRZEDAŻ ROCZNIKA 2014

Odwiedź jedyny autoryzowany salon w Małopolsce

DYNAMICA

Jawornik 525

dynamica.pl

tel. 12 273 44 00

**MARKET Z
SUPER
PRO
MOCJAMI!**

**SKLEP
internetowy**

ZAKUPY PROSTO POD TWOJE DRZWI!

www.market-jan.pl

www.facebook.com/MarketJan

AUTOALFA1
Centrum Motoryzacyjne

**NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW**

12 273 24 35 KOM. 694 469 918
FAX 12 273 3330

biuro@autoalfa1.pl, autoalfa1@op.pl

**UMÓW SIĘ NA WIZYTĘ I ZADBAJ
O SWÓJ SAMOCHÓD**

**MYJNIA RĘCZNA
WULKANIZACJA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
GEOMETRIA**

12 271 06 26 MYJNIA: 662 291 280
SKP: 662 291 289

skp@autoalfa1.pl

AUTOALFA1-UL 1-GO MAJA 164, 32-440 SUŁKOWICE
WWW.AUTOALFA1.PL

arch-logicala

**pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan**

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153080
www.arch-logicala.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

**SPRZEDAŻ
I SERWIS**

Autoryzowany Diler

MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04

demot.pl®

**Złomowanie
pojazdów**

Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 Dojazd po odbiór samochodu
za darmo !!!

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

KALENDARZE

KATALOGI

**Drukarnia
GRAFIPACK**
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

tel. 12 272 08 91, 509 193 793



TRADYCYJNIE W NUMERZE GRUDNIOWYM PREZENTUJEMY TWARZE SEDNA CZYLI PORTRETY TYCH OSÓB, KTÓRE POJAWIŁY SIĘ NA ŁAMACH NASZEJ GAZETY W OSTATNIM ROKU I KTÓRE MIAŁY COŚ (ZAWSZE CIEKAWEGO) DO POWIEDZENIA. OTO ONE: (OD GÓRY RZĘDAMI OD LEWEJ) AGNIESZKA WĘGRZYN, prezeska prężnie działającego Stowarzyszenia Gospodyń Wiejskich w Głogoczowie, **ZOFIA JAŚKOWIEC** – mama znanej biegaczki narciarskiej z Osieczan Sylwii Jaśkowiec, MARIA JASEK – poetka z Wiśniowej, autorka tomiku wierszy „Nieśmiało szeptane”, **JAN BURKAT** – strażak i działacz społeczny z Lipnika, rok temu obchodził setną rocznicę urodzin, **BEATA PIĄTEK** – właścicielka firmy FLOW zajmującej się pozyskiwaniem środków z Unii Europejskiej, nasz redakcyjny ekspert i autorka tekstów związanych z tą tematyką, **JUSTYNA JAJKO** – wicedyrektorka Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Małopolska Szkoła Gościnności im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach, **ŁUKASZ SZLACHETKA** – myślenicki bard, solista zespołu „My Way”, **DOROTA GABRYŚ** – wolontariuszka Myślenickiego Centrum Wolontariatu Caritas „Betania”, koordynatorka akcji zbiórki żywności dla najuboższych, **ANNA MACZAŁABA** – wolontariuszka Myślenickiego Centrum Wolontariatu Caritas „Betania”, koordynatorka akcji zbiórki żywności dla najuboższych, **ANNA LACHOWICZ** – właścicielka pierwszej w Myślenicach herbaciarni z prawdziwego zdarzenia, **JAROSŁAW SZLACHETKA** – radny Sejmiku Województwa Małopolskiego, **MICHAŁ GÓRECKI** – utalentowany piłkarz z Myślenic, **RAFAŁ MAJKA** – znakomity kolarz z Zegartowic, zwycięzca Tour de Pologne 2014 i dwóch etapów w Tour de France, **FRANCISZEK SMUDA** – trener pierwszoligowej drużyny Wisły Kraków, **JERZY HAUSNER** – były minister gospodarki w polskim rządzie, **DOROTA KAMIŃSKA** – pracownik Biblioteki Pedagogicznej, **TADEUSZ SROKA** – naczelnik jednostki OSP Myślenice Dolne Przedmieście, honorowy dawca krwi, który oddał jej ponad 40 litrów, **AGNIESZKA WARGOWSKA – DUDEK** – prezes Fundacji Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS w Myślenicach, **MICHALINA CHRAST** – miss powiatu myślenickiego 2014, **ANNA STARMACH** – jurorka w programie TVN „Masterchef”, **JAROSŁAW CHEĆ** – założyciel Powiatowej Telewizji Myślenice iTV, **BARTOSZ Cwynar** – dziennikarz Powiatowej Telewizji Myślenice iTV, **ZBIGNIEW KALETA** – inspicjent w Starym Teatrze w Krakowie, dyrektor artystyczny myślenickiego „Teatru przy drodze”, **SZYMON JOPEK** – strażak PSP w Myślenicach, uczestnik zawodów FCC Firefighter Combat Challenge, **MARIUSZ PUSTUŁA** – strażak PSP w Myślenicach, uczestnik zawodów FCC Firefighter Combat Challenge, **MAREK ŁABĘDŹ** – strażak PSP w Myślenicach, uczestnik zawodów FCC Firefighter Combat Challenge, **MIECZYSLAW NOWAK** – myślenicki fotograf, członek grupy mgFoto, **AGNIESZKA SOBCZAK – KUPIEC** – naukowiec z Myślenic, pracownik naukowy Politechniki Krakowskiej, **JERZY KRYGIER** – emerytowany major WP, pedagog, założyciel klasy mundurowej w dobczyckim ZS, **ERNEST HEKSEL** – dyrygent prowadzący Big Band Dobczyce, **PIOTR NOWINA – KONOPKA** – ambasador RP w Watykanie, **ANDRZEJ BORYCZKO** – myślenicki malarz i dokumentalista, autor tekstów w cyklu „Polska za progiem” w naszym miesięczniku, **PIOTR SZEWCZYK** – prezes Myślenickiego Towarzystwa Kultury, **BILLY NEAL** – australijski rockman i bard, **ZDZISŁAW SŁONINA** – rzeźbiarz ludowy ze Świątnik Górnych, **TOMASZ DYRDA** – trener i były zawodnik judo, wicemistrz świata judo weteranów, **KSIĄDZ dr. ROBERT GODAWA** – pracownik naukowy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, poeta, autor felietonów „Sprawy Księdza Godawy” w naszym miesięczniku, **JERZY CWIERZYK** – rzeźbiarz ludowy z Myślenic, **PIOTR FORYŚ** – wokalista zespołu „Pudelsi”, **AGNIESZKA ZIĘBA** – poetka z Myślenic, **STANISŁAW ŻULAWIŃSKI** – lider i założyciel dobczyckiej kapeli podwórkowej „Werdebusi”, **MACIEJ SKOWRONEK** – dziennikarz Polskiego Radia Kraków z Myślenic, **TOMASZ MATOGA** – sportowiec – amator: badmintonista, kolarz i biegacz - z Myślenic, **JÓZEF POLEWKA** – artysta rzeźbiarz z Jawornika, **FRANCISZEK WOLEK** – kolekcjoner starych samochodów z Myślenic, **JERZY MILLER** – wojewoda małopolski, **PAWEŁ MURZYN** – utalentowany akordeonista z Dobczyce, **KAROLINA MOSKAL – FLAGA** – właścicielka studia tańca „R”, tancerka, **KRZYSZTOF BUKALSKI** – były reprezentant Polski w piłce nożnej, trener, **JAN DZIADKOWIEC** – cukiernik, prezes LKS „Respekt”, żeńskiej drużyny II – ligowej w piłce nożnej, **WŁADYSŁAW PIĄTKOWSKI** – legendarny trener piłkarek ręcznych Gościbii Sułkowice, **ZBIGNIEW BYLICA** – przedsiębiorca myślenicki, **ZBIGNIEW ŁODZIŃSKI (PS. NIEDŹWIEDŹ)** – partyzant biorący udział w walkach na Kamienniku, **BEATA UCHACZ** – aktorka „Teatru przy drodze”, **GABRIEL TURSKI** – myślenicki turysta wysokogórski, zdobywca wielu szczytów na całym świecie, **JAROSŁAW SANOWSKI** – uczestnik myślenickich Warsztatów Terapii Zajęciowej, **MAJKA FIREK** – odtwórczyni głównej roli w spektaklu grupy „Miraki” – „Calineczka”, **RAFAŁ ZLEZARCZYK** – międzynarodowy sędzia tenisa stołowego, **ANTONINA SEBESTA** – pracownik naukowy Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, poetka, autorka felietonów „Z miasta” w naszym miesięczniku, **TOMASZ KASPERCZYK** – młody, wielce utalentowany kierowca rajdowy rodem z Myślenic.

(RED)

podróże Marka Kosiby (10)

foto: autor



W królestwie lawy

marek kosiba

HAWAJE KOJARZĄ SIĘ PRZED EWSZYSTKIM Z MORZEM, PLAŻAMI, WINDSURFINGIEM. KLIMAT DO ŻYCIA JEST TU IDEALNY.

Przez cały rok temperatura w ciągu dnia wynosi 26-29°C, w nocy spada do 17-20°C. Ale wszystkie wyspy hawajskie są pochodzenia wulkanicznego, w zasadzie są to wystające z wody wierzchołki wygasłych wulkanów. Jedynie na największej wyspie Big Hawaii znajdują się czynne wulkany.

Słyszac słowo wulkan, od razu mamy przed oczami wulkaniczny stożek z dymiącym wierzchołkiem. Jednak hawajskie wulkany są pagórkami o łagodnych zboczach, natomiast kratery znajdują się na zboczach wulkanów. Co kilka lat w jakimś nowym miejscu po prostu rozstępuje się ziemia i z wnętrza ziemi zaczyna wylewać się lava. Tutejsze wulkany nie są zbyt niebezpieczne, nie wybuchają, lava płynie tak wolno, że można przed nią uciec na piechotę. Zdarzają się wprawdzie wypadki śmiertelne, ale

zwykle przez głupotę ludzką. Lava na zewnątrz zastyga w ciągu kilku dni lub tygodni, jednak pod twardą skorupą jej stan płynny utrzymuje się nawet kilka miesięcy. W niektórych miejscach lava utworzyła sobie podziemne tunele, którymi przez lata spływa wprost do oceanu. Zdarzały się przypadki, że wierzchnia skorupa zapadała się pod nieostrożnymi śmiałkami i wpadali oni do głębokich jam, czasami wypełnionych lawą. O ile ludzie są w stanie uciec przed potokiem lawy, to jednak muszą się pogodzić z stratą swoich domów i większości dobytku. W 1990 roku zostało zalane i pokryte 1.5 metrową warstwą lawy miasteczko Kalapana. Niektórzy byli mieszkańcy próbują tam wracać, w lawie wykuli prowizoryczne drogi, na swoich byłych posiadłościach stawiają przyczepy kempingowe i próbują tam mieszkać. Krusza lawę, dowożą ziemię i próbują sadzić rośliny. Niesamowicie wygląda znajdująca się niedaleko Kalapany „Czarna plaża” z czarnymi skałami i czarnym piaskiem. Czarny piasek po-

wstaje ze skał wulkanicznych pokruszonych falami oceanu. Wzdłuż ścieżki prowadzącej na plażę rosną sztucznie zasadzone na czarnym piasku setki zielonych palm. Na początku wspomniałem o idealnym klimacie wysp hawajskich, ale na Big Island jest jedno miejsce, gdzie temperatura w nocy czasami spada poniżej 0°C, a nawet kilka razy w roku sypie śnieg. Tym miejscem jest szczyt wygasłego wulkanu Mauna Kea, wznoszący na wysokość ponad 4200 metrów. Ponieważ przez większość dni w roku poziom chmur znajduje się poniżej szczytu, na szczycie zbudowano kilkanaście olbrzymich obserwatoriów astronomicznych. Można tam dojechać samochodem, jednak tylko 4WD, ponieważ na odcinku kilku mil nie ma asfaltu, a nachylenie drogi dochodzi do 17%. Brak asfaltu wydaje się być celowy aby ograniczyć ilość podróży, ponieważ na szczycie nie ma zbyt wiele miejsc parkingowych, a zbyt duża ilość samochodów i zwiedzających mogła by zakłócić pracę naukowców.

foto: maciej holuj



Zapewne ma Pani już plany na przyszły rok. Co ciekawego będzie się działo w kierowanej przez Panią placówce? Na co mogą liczyć mieszkańcy Głogoczowa?

W tym roku – jubileuszowym, otwarły się przed nami nowe możliwości, odkryliśmy nieznany potencjał, który trzeba teraz odpowiednio zagospodarować. Będziemy kontynuować wszystkie imprezy cykliczne, realizować wspólne przedsięwzięcia z organizacjami pozarządowymi, zamierzamy podjąć współpracę z nowymi myślenickimi teatrami, myślenicki MOS zaproponował nam organizację turnieju brydżowego – nie słyszałam o takiej imprezie w naszym powiecie, nieustannie poszukujemy nowych, ciekawych propozycji, które moglibyśmy zaoferować mieszkańcom Głogoczowa i gościom.

„Smakołyki 40 – lecia” to projekt uświetniający jubileusz WDK. Dobiegł już końca, zatem czy może Pani krótko podsumować ten projekt?

Aby godnie uczcić jubileusz przygotowali-



foto: maciej holuj



Wieczór Kasi
agnieszka zięba

SEDNO: SKĄD WZIĄŁ SIĘ POMYSŁ NA LIGĘ DAM?

EWĄ FILEK: Podał nam go kolega, który uczestniczy w rozgrywkach tenisa ziemnego w różnych stronach kraju i który stwierdził, że nigdzie dotąd w bliższej czy dalszej okolicy nie spotkał się z rozgrywkami dla kobiet. Nie łatwo jest się umówić na sparing z kobietą, bo to o 17-tej fryzjer, a o 15-tej trzeba odebrać dzieciaka z przedszkola. Z Magdą umawiam się na mecz już od 20 lat, a z Panią Małgosią od 5 -ciu. Liga wymagać będzie dyscypliny - rozebrania meczów ze wszystkimi rywalkami. I jeszcze aspekt zdrowotny - łokcie dam są delikatne, nie powinnyśmy grać z panami. Znam to z autopsji.

Jakie były początki organizacyjne nowego przedsięwzięcia?

Zapytałam Grzesia Koska zarządzającego myślenickimi kortami ziemnymi przy ulicy Mostowej czy możemy zorganizować rozgrywki własnej ligi, a on odpowiedział, że jeśli zbierze się dziesięć uczestniczek, to pomyślimy o takich rozgrywkach.



foto: maciej holuj

„Smakołyki” na jubileusz WDK

wit balicki

SEDNO: WIEJSKI DOM KULTURY W GŁOGOCZOWIE OBCHODZI W TYM ROKU 40 - LECIE DZIAŁALNOŚCI. OD JAK DAWNA BIERZE PANI W NIEJ UDZIAŁ?

GRAŻYNA GŁĄB: No tak, znowu muszę przyznać się do tego, że mój udział w działalności tej placówki trwa już ... 26 lat.

Co w dotychczasowej pracy na stanowisku osoby kierującej WDK uważa Pani za największy sukces?

Myślę, że tym sukcesem są ludzie! Mam szczęście współpracować ze wszystkimi organizacjami pozarządowymi Głogoczowa, wszystkimi szkołami podstawowymi i gimnazjalnymi naszej Gminy oraz wieloma firmami z naszej miejscowości i spoza niej. Świetnie współpracujemy z UMiG, Starostwem Powiatowym, myślenickimi instytucjami kultury, wszystkimi mediami. Sukcesem można nazwać także to, że imprezy organizowane przez nas przyciągają coraz więcej odbiorców. Myślę, że sukcesem jest także różnorodność proponowanej przez nas oferty kulturalnej.

Udało się ostatnimi czasy zainwestować w lokal WDK. Powstała nowa galeria „Dzwonnica” zlokalizowana bardzo oryginalnie bo na ... klatce schodowej, wyremontowano sanitariaty. Co jeszcze czeka w kolejce?

Dziękuję bardzo tym wszystkim osobom, dzięki którym doszło do remontów tych dwóch jakże ważnych wizerunkowo dla WDK pomieszczeń. Myślę, że jest to początek naszej „remontowej drogi”. Wszyscy, którzy bywają w Głogoczowie i znają budynek wiedzą, że jest tu dużo do zrobienia.

śmy wspólnie z Przyjaciółmi Domu Kultury cykl imprez kulturalnych pod wspólną nazwą „Smakołyki – 40 lecia”. Od czerwca zorganizowaliśmy smakołyki: warsztatowy – naszym gościem była ilustratorka książek dla dzieci Elżbieta Wasiuczyńska, jazzowy – Klezmer Jazz Band, teatralny – Teatr Krótkich Opowieści, muzyczny – wystawa rzeźb Wojciecha Firka opracowana muzycznie przez kwartet Myślenickiej Orkiestry Kameralnej, sweet focia, konkursowy, polityczny – spotkanie z Ambasadorem Stolicy Apostolskiej – Piotrem Nowiną – Konopką, duchowości – wystawa „Źródło” Jolanty Czernieckiej i wykład na temat duchowości w sztuce Jurka Fedirki, wreszcie 12 listopada - smakołyk kulinarny i Wielki Finał Obchodów. Nasze jubileuszowe spotkanie zaszczyciło wielu gości, mieszkańców Głogoczowa, seniorów, przedstawicieli wszystkich instytucji, szkół, organizacji pozarządowych, młodzież i ... dzieci z naszego przedszkola, które przedstawiły legendę o zatopionym dzwonie. Smakołyk kulinarny był konkursem, w którym wzięli udział wszyscy goście imprezy głosując na słodką i słoną potrawę przygotowaną przez wspaniałe gospodynie z Głogoczowa. Zwyciężyła Beata Górszczak i jej chleb na zakwasie z domowym smalczykiem oraz Teresa Szczurek, która upiekła ciasto słonecznikowe. Podczas finałowej imprezy rozstrzygnięty został również konkurs na Pocztówkę z Głogoczowa. Laureatami zostali: Krzysztof Rogalski, Joanna Syrek i Sabina Żelichowska - Talaga. Pocztówki będą wspaniałym materiałem promującym naszą piękną miejscowość.

MUZEUM REGIONALNE W MYŚLENICACH OD DAWNA JEST PRZYJAZNYM PORTEM DLA ARTYSTÓW I TYCH, KTÓRZY Z ICH TWÓRCZOŚCIĄ CHCĄ SIĘ ZAPOZNAĆ. TAK BYŁO RÓWNIEŻ POD KONIEC LISTOPADA, KIEDY ZGROMADZONA W „DOMU GRECKIM” PUBLICZNOŚĆ MOGŁA ZAPOZNAĆ SIĘ Z POEZJĄ KATARZYNY DOMINIK, POETKI I HISTORYCZKI Z DOBCZYC.

Pierwszym tekstem, który przeczytała Kasia, był wiersz „Lokalni poeci”, poświęcony tym, którzy tworzą w jej rodzinnym mieście. Publiczność usłyszała także w autorskim wykonaniu „Serce poety”, dedykowany jej „odkrywcy” i przyjacielowi, śp. Ryszardowi Rodzikowi, dziennikarzowi Radia Alfa, poecie i odkrywcy poetów. Kasia mówiła o początkach swojej twórczości, o tym, że wiersze pisała „od zawsze”, ale najpierw drukiem ukazały się jej prace historyczne, poświęcone ukochanemu miastu. Tomiki poezji narodziły się później, a każdy z nich jest wyjątkowy, gdyż autorka dobiera teksty tak, by nie powtarzały się w kolejnych publikacjach. Powiedziała też kilka słów o Ryszardzie Rodziku, którego uważała za swojego mistrza. „Tili” określiła mianem kolejnej, innej rodziny. Wspomniała również o swojej chorobie, której nie traktuje jak wroga, ale jak przyjaciela. Nie pyta „Dlaczego ja?”, ale cieszy się, że nie dotknęła ona bliskich jej ludzi. Marzy o zdrowiu i podobnej do „Tili” grupie w Dobczycach. A także o sponsorach najnowszej książki, którą pisze z Markiem Stoszkim.

Damy pojawią się na kortach

wit balicki

Liga Dam – taką nazwę nosi nowa forma rozgrywek tenisa ziemnego w Myślenicach. To zupełnie innowacyjna inicjatywa pań uprawiających amatorsko tę piękną dyscyplinę sportu. „Sedno” rozmawia z EWĄ FILEK, jedną z głównych animatorek Ligi Pań, tenisistką amatorką od 25 lat, wielką fanką tenisa ziemnego.

I co zebrało się?

Na pniu dziesięć, potem jeszcze następnych dziesięć. Obecnie Liga Dam liczy dwadzieścia tenisistek.

Kto będzie uczestniczył w rozgrywkach?

Panie w różnym wieku i różnych profesji. Najmłodsza uczestniczka Ligi Dam liczy sobie 18, najstarsza 74 lata. Są wśród nas nauczycielki, prawniczki, była zawodniczka i instruktorka tenisa ziemnego, są emerytki, lekarka, studentka.

Jaki będzie system rozgrywek?

Cała dwudziestka podzielona zostanie na dwie grupy: open i 40 plus. W pierwszej zagra 9, w drugiej 11 tenisistek. System „każda z każdą” wyłoni cztery półfinalistki, które zagrają o finał. Mecze toczyć się będą do dwóch wygranych setów. W przypadku remisu 1-1 o zwycięstwie zdecydować tzw. długi tie – break grany do dziesięciu. Każdy mecz rozpoczynamy od stanu 2-2, chodzi o to, aby uniknąć przykrych przegranych do zera. Nasza liga ma być dla nas dobrą zabawą, a nie powodem frustracji.

Podobno Liga Dam ma już swoje hasło i logo?

Tak. Mamy dwa hasła do wyboru, pierwsze brzmi: „Damy, albo nie damy”, drugie „Damy jak ... wygramy”. Jeśli chodzi o logo to z pięciu zaproponowanych pro-

jektów wybraliśmy ten, na którym piękna kobieta zamiast biustu ma ... dwie pileczki tenisowe. Logo znalazło się także na naszych koszulkach firmowych.

Kiedy ruszą rozgrywki?

Były sugestie, aby od zaraz, ale myślę, że realnie mecze rozpoczną się w kwietniu lub w maju. Każda z uczestniczek ligi otrzymała spis swoich rywelek z telefonami. Dzięki temu panie będą mogły umawiać na mecze indywidualnie i rozgrywać kolejne spotkania. Finał Ligi Dam planowany jest na październik przyszłego roku.

Rozumiem, że mecze można będzie oglądać na myślenickich kortach przy Mostowej?

Nie tylko. Część spotkań rozegranych zostanie na jednym z prywatnych kortów w Myślenicach.

Czy lista uczestniczek Ligi Dam jest już zamknięta?

Oczywiście, że nie. Liczymy na jej poszerzenie i zapraszamy do rywalizacji i dobrej zabawy panie, które grają w tenisa ziemnego.

Podobno planowane jest także w ramach Ligi Dam rozegranie turnieju w stylu retro?

Istnieje taki pomysł. Długie, plisowane suknie, rękawiczki, stare drewniane rakietki. Tak się kiedyś grało. Może i nam się uda?

Do szopy hej pasterze ...

andrzej boryczko

(cz.I)

Święta za pasem, a wraz z nimi wszystkie „atrybuty” związane z tym pięknym okresem roku. Także szopki. Te, których obejrzenie poleca dzisiaj Andrzej Boryczko są niezwykle, choć aby je zobaczyć trzeba prze mierzyć kilkaset kilometrów. To wciąż Polska za progiem.

ZNAJOMI SŁUCHAJĄCY OPOWIEŚCI O MOICH WYPRAWACH PO POLSCE ŚMIEJĄC SIĘ MÓWIĄ: TEN TWOJ PRÓG JEST CORAZ DEUŻSZY. PEWNIÉ TROCHĘ RACJI W TYM JEST, ALE PATRZĄC Z DRUGIEJ STRONY TO CAŁY ŚWIAT WOKÓŁ NAS KURCZY SIĘ. Odległości kilkuset kilometrów, stanowiące jeszcze do niedawna wyzwanie dla włóczykiów, obecnie nie stanowią problemu. Ich pokonanie nie wymaga nawet zabierania w drogę wałówki. Jeszcze siedem lat wstecz moja podróż samochodem do serca Kotliny Kłodzkiej pochłaniała 6-8 godzin, obecnie to 4 godziny (z małym ha kiem) spokojnej jazdy.

Oczywiście trudno jechać autostradą tylko po to, aby coś zobaczyć i wracać, ale często podróżujemy z konieczności, czy to służbowo, czy prywatnie - w odwiedzinach do rodziny. Często odpowiadam na pytania w rodzaju: Jadę na trzy dni do Polanicy, trochę wolnego czasu będzie - co tam można zobaczyć? Moja odpowiedź na dzisiaj, z racji przedświątecznego okresu, brzmi - ruchome szopki. Pierwszą w dziejach bożonarodzenia szopkę urządził w grocie koło Grecio św. Franciszek z Asyżu w 1223 roku. Oczywiście było, że powstające w kolejnych latach sceny, składające się z figurek przedstawiających Świętą Rodzinę, stajenkę betlejemską, wołu, osła, pa-

sterzy i trzech króli prowadzonych światłem gwiazdy stały się domeną zakonu franciszkanów. Budowanie szopek przez cierpliwych zakonników rozprzestrzeniło się z początku we Włoszech, a następnie w całej Europie. Na ziemiach polskich tradycję tę również zapoczątkowali franciszkanie od schyłku XIII wieku osiedlający się w naszym kraju.

W Kotlinie Kłodzkiej są trzy miejscowości, w których wielowiekowa tradycja i sztuka budowania szopek osiągnęła najwyższy poziom maestrii przejawiający się w mechanicznym „ożywianiu” postaci, przedmiotów, czy elementów krajobrazu: Wambierzyce, Pstrążna i Bardo Śląskie. W Wambierzycach pierwsze ruchome szopki pojawiły się w XVIII wieku. Wtedy to w pustelni przy kaplicy Matki Bożej Bolesnej zamieszkał Konrad Hilberg. On to wyrzeźbił i uruchomił pierwszą szopkę - niestety dzisiaj już nieistniejącą. Szopka, którą teraz możemy podziwiać pochodzi z 2 połowy XIX wieku. Budowę jej zapoczątkował Longin Wittig urodzony we wsi Góra św. Anny w rodzinie, w której budowa bożonarodzeniowych szopek

była przekazywaną z pokolenia na pokolenie tradycją. Jego pragnieniem stało się zbudowanie dużej, mechanicznej szopki. Około 1850 roku, gdy mieszkał jeszcze w rodzinnej wsi, rozpoczął prace nad sceną przedstawiającą narodziny Jezusa. Ze swoim, ukończonym już dziełem przybył w 1882 roku do Wambierzyc i wraz z rodziną zamieszkał w miejscu, gdzie obecnie stoi budynek, w którym możemy je podziwiać. Przepelniona, kolorowymi, poruszającymi się, misternie rzeźbionymi figurkami konstrukcja stała się wkrótce obiektem chętnie oglądanym, przez pielgrzymów i turystów odwiedzających wambierzycką bazylikę. Zachęcony rosnącą sławą swojego dzieła i ulegając powszechnym namowom postanowił Wittig wykonać kolejną scenę - tym razem Drogi Krzyżowej. Po jego śmierci opiekę nad szopką przejął jego syn Hermann Wittig. On również, ogarnięty taką samą pasją jak ojciec poświęcił życie pracy nad szopką rozbudowując ją o kolejne ruchome sceny. Tak powstały: rzeź niewiniątek, Święta Rodzina przy pracy, dwunastoletni Jezus w świątyni, Ostatnia Wieczerza, Objawie-

nie Matki Bożej w Lourdes, a także dwie sceny świeckie – przekrój kopalni węgla i zabawa ludowa. Zespół ruchomych szopek wykonanych przez Longina i Hermanna Wittigów wzbudza do dzisiaj zachwyt i uznanie odwiedzających Wambierzyce. Trudno bowiem nie podziwiać kunsztu twórców i ich niespotykanej myśli technicznej powodującej, że po zakręceniu korbą system opadających ciężarków, skomplikowane małe figurki ku uciechu dzieci i dorosłych.

(CDN)



foto: archiwum

Fragment ruchomej szopki Wittigów.

foto: maciej holuj



O ethosie

KSIĄŻKA, KTÓRĄ WŁAŚNIE NAPISAŁA DR ANTONINA SEBESTA, A KTÓREJ MYŚLENICKA PROMOCJA ODBYŁA SIĘ W MUZEUM REGIONALNYM „DOM GRECKI”, ZACIEKAWI PRZEDĘ WSZYSTKIM MIŁOŚNIKÓW GÓR. ALE NIE TYLKO. TAKŻE TYCH, KTÓRZY PASJONUJĄ SIĘ OGÓLNIIE POJĘTĄ ETYKĄ.

Etyka i ethos „Ludzi gór” to pozycja, która w dorobku literackim Antoniny Sebesty zajmuje szczególne miejsce, biorąc pod uwagę fakt, że autorka jest członkiem m.in. Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz wielkim miłośnikiem gór.

A oto co o swoim dziele mówi sama autorka: *Motywacją do powstania książki było pragnienie przedstawienia jednego z najpiękniejszych ethosów w naszej historii. Praca mimo charakteru naukowego stanowi rodzaj bardzo osobistego podziękowania środowisku górskiemu za wzniosłe przeżycia, utrwalanie wiary w solidarność, piękno i dobro. Ponieważ tematyka monografii jest z pogranicza kilku dyscyplin naukowych, a nie wszystkie są zgodne z moim profilem badawczym, uniemożliwiło to jej wydanie w wydawnictwie uczelnianym czy finansowanym przez uczelnię, nie było wiadomo który instytut może być zainteresowany publikacją, któremu dorobek naukowy ma wzbogacić. Po ukazaniu się książek na temat wyprawy na Broad Peak i szumie medialnym wokół nich, zainteresowanie wydawców spadło do zera. Były kłopoty ze znalezieniem recenzentów, co ostatecznie spowodowało, iż pozycja ukazała się w Fundacji im. Zofii i Witolda Paryskich.* (RED)

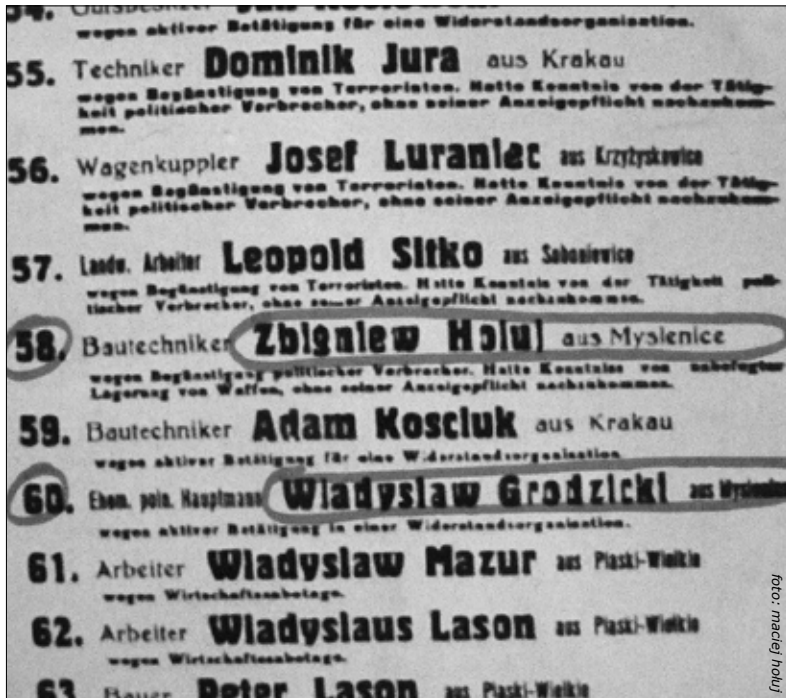


foto: maciej holuj



„Czarne niedziele” były dwie

To jedna z ważniejszych wystaw organizowanych przez Muzeum Regionalne „Dom Grecki”. Każdy myśleniczanie powinien ją obejrzeć. Jeśli ktoś tego nie uczynił teraz, niech uczyni to przy najbliższej, nadarzającej się ku temu okazji.

NIE KAŻDY MUSI (CHOĆ MOŻE POWINIEN) BYĆ ZNAWCĄ HISTORII SWOJEGO MIASTA. BRAKI W WIEDZY HISTORYCZNEJ POWINIŚMY JEDNAK UZUPEŁNIAĆ I KORZYSTAĆ Z KAŻDEJ NADARZAJĄCEJ SIĘ KU TEMU OKAZJI. JEDNA Z NICH MIAŁA MIEJSCE CO DOPIERO. NIEKTÓRZY SKWAPLIWIE Z NIEJ SKORZYSTALI. W MURACH MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” ZAMKNIĘTO WŁAŚNIE WYSTAWĘ: „II CZARNA NIEDZIELA W MYŚLENICACH 30 KWIEŚNIA 1944 ROKU”.

Większość myśleniczanie (przynajmniej tak należy przypuszczać) zna historię czarnej niedzieli datowanej na 23 czerwca 1940 roku. Wówczas to niemiecki okupant zaarrestował, a następnie wywiózł do krakowskiego więzienia na Montelupich i rozstrzelał w forcie Krzeszowice 35 myśleniczanie. Ilu jest jednak takich mieszkańców miasta, którzy wiedzą, że czarna niedziela z czerwca 1940 roku nie była jedyną w jego historii?

Druga czarna niedziela miała miejsce 30 kwietnia 1944 roku. Wówczas to Niemcy aresztowali na terenie Myślenic 28 osób. Aresztowania miały miejsce w związku z niemiecką akcją „zwalczania zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie” i specjalnym rozporządzeniem w tej sprawie generalnego gubernatora Hansa Franka. Różny był los aresztowanych. Większość zginęła rozstrzelana, część trafiła do obozów zagłady, niektórzy przeżyli. Wystawa w myślenickim muzeum wyczerpująco przypominała tragiczny los tych osób stając się także obrazem wielkiego wkładu pracy całego personelu muzealnego w przygotowanie tej jakże ważnej ekspozycji.

(RED)

LISTA ARESZTOWANYCH 30 KWIEŚNIA 1944 ROKU OSÓB: Jakub Chorabik, Leon Daroszewski (z małżonką), Adam Grodzicki, Emilia Holuj, Jan Holuj, Zbigniew Holuj, Alfred Jerzykiewicz, Dominik Jura, Stefan Klimas, Adam Kola-wa, Tadeusz Kolawa, Zbigniew Kołodziejczyk, Jan Kraus, Tadeusz Krygier, Marian Łętocha, Jan Miętus, Jan Mucha, Władysław Nowacki, Józef Piasecki, Józef Suder, Franciszek Syrek, Jan Talaga, Mieczysław Wojnarowski, Czesław Wygona, Julian Wygona, Stanisław Wygona.



foto: autor

Krzyż na cmentarzu pierwszowojennym w Drogini.

DRODZY CZYTELNICY OD WYDARZEŃ, KTÓRE CHCE DZISIAJ PRZYPOMNIEĆ MINĘŁO WŁAŚNIE ... 100 LAT. ODPOWIEDŹ NA PYTANIE CZY DUŻO TO CZY MAŁO? - JEST KWESTIĄ DYSKUSYJNĄ, PEWNE JEST NATOMIAST TO, ŻE WYDARZENIE ZWANE POTOCZNIE „CUD NAD RABĄ” PRZESZŁO DO HISTORII WIELKIEJ WOJNY.

Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, że na przełomie listopada i grudnia zima myślenicka była areną zaciętych walk, które miały decydujący przebieg dla dalszych losów wojny. Był to dzień 29 lub 30 listopada. Rosjanom udało się dotrzeć do najdalej wysuniętego przyczółku w Drogini i wejść na nieistniejący już dzisiaj stary most osieczyński. Z tego też miejsca ostrzałem armatnim wojska rosyjskie rozpoczęły torować sobie drogę w kierunku Myślenic.

Ostrzał armatni spowodował spore zniszczenia na Dolnej Wsi. Rosjanie pewni swego przygotowywali się już do marszu na Myślenice, gdy nagle po drugiej stronie Raby w oparach mgły i armatnie-

Cud sprzed stu lat

go dymu ukazała się świetlista postać kobiety z małym dzieckiem na ręku, rozposcierająca szeroko płaszc, jak gdyby zagradzała Rosjanom drogę do miasta. Po chwili ciszy spowodowanej zaskoczeniem, planujący szturm Rosjanie zmienili nagle kierunek marszu i skierowali swoje wojska się na wschód.

Nikt po dziś dzień w mieście nie ma wątpliwości, że to Matka Boża Myślenicka ocaliła miasto przed rosyjską nawałą i spustoszeniem. Oczywiście można powiedzieć, że mgły o tej porze roku nad doliną Raby i jej dopływami nie są niczym szczególnym, jednak ten fakt opisany został w tak zwanym kalendarzu przemyskim, który zawiera relacje z pierwszo wojennych działań w tym rejonie. Ukazanie się świetlistej postaci potwierdzają również jeńcy rosyjscy zgromadzeni wówczas na myślenickim rynku.

Oczywiście to tylko jeden z epizodów toczących się na naszym terenie walk. Niezależnie od tego czy jesteśmy w stanie uwierzyć czy nie w opisywany powyżej „Cud nad Rabą”, należy pamiętać, że Wielka Wojna przetoczyła się przez nasz region i odcisnęła swoje straszne piętno. Chociaż nie ma już mieszkańców, którzy pamiętaliby tamten okres, to pamiętać o I wojnie jest ciągle żywa w opowieściach przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Dzięki przychylności kierownictwa Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach w salach wystawowych muzeum trwa właśnie ekspozycja zdjęć galicyjskich władcy z okresu I Wojny Światowej. Zachęcam wszystkich mieszkańców miasta do jej odwiedzenia i chwili zadumy nad wydarzeniami mającymi miejsce 100 lat temu. (MS)

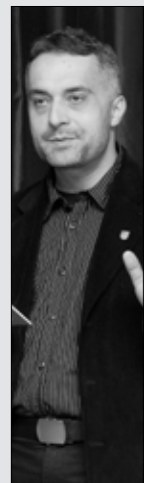
historyczne wędrówki Marka Stoszka

mieć kupę forsy – zaprzeczenie faktu posiadania dużej ilości pieniędzy. Zazwyczaj chodzi o małą garść drobnych monet (czasem miedzianych), przechowywanych w skrytce ... nocnika, **gardłowa sprawa** – dolegliwość związana z nieżytem górnego odcinka przewodu pokarmowego. Im głębszy stan zapalny, tym choroba trudniejsza do wyleczenia, **odważyć się** – odważyć się, by stanąć na wadze i sprawdzić wagę poszczególnych fragmentów ciała, np. głowy, łopatk, prawej stopy, palca wskazującego itp, **mieć nos na kwintę** – zawiesić np. część nosa na górnej kondygnacji muzycznej pięciolinii, **pluć sobie w brodę** – niekonwencjonalny i wręcz trudny do wykonania odruch wykształcenia z siebie płynnych brudów wewnętrznych, **burza mózgów** – wielce spektakularna, jednoczesna w czasie i przestrzeni aktywizacja kory mózgowej co najmniej kilku osób, połączona z burzliwymi wyładowaniami atmosferycznymi – intelektualnymi oraz piorunującą błyskawicą nieprzeciętnych projektów i pomysłów, **głowa kapuściana** – głowa kuliście kształtna, o wielowarstwowych płatach. Typ zgrabnie zwiniętego i zwartego kwiatostanu. Totalnie prymitywna, otumaniona, niekomunikatywna, nie nadająca się do użycia lub spożycia. (CDN)

Sprawy księdza Godawy

BOŻE NARODZENIE ... WIELKI PARADOKS I TAJEMNICA WYCHWAŁANE W LITURGII I KOŁĘDZIE. BÓG STAŁ SIĘ CZŁOWIEKIEM NARODZIŁ SIĘ Z DZIEWICY! KOŚCIÓŁ CO ROKU O TEJ PORZE BIERZE GŁĘBSZY ODDECH, ABY WYŚPIEWAĆ TĘ RADOŚĆ.

foto: maciej holuj



Z drugiej strony znowu zapewne pojawiają się różne dywagacje na temat świąt, choćby pytanie, czym była gwiazda betlejemska? Nie są to pytania nieważne, ale poboczne, można je zadawać, ale nie można się na nich zatrzymać. Mędrcy odczytali właściwie znak gwiazdy, bo poszli za jej światłem do małego Jezusa. Tam odnaleźli radość, którą oznacza też wino z Kany Galilejskiej. Kto nie pozwoli się zatrzymać po drodze do stajenki kolorowym reklamom, promocjom, ale także tym pobocznym pytaniom, ten będzie pił najlepsze wino Bożej radości. Czego wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom z całego kapłańskiego serca życzę! Marcin Godawa

„Czym była gwiazda?” Gazeta szeleści

jak nudny wykład eksperta, jak piasek który coś przecież kazalo naruszyć kopytom zwierząt. I mędrcom. Stwardniała

skóra na piętach ma moc sylogizmu. Zatem – koniunkcja? Czy ogon komety?

Krzyk nowej gwiazdy czy nagły śpiew dawnej?

Jaki jest wzór na betlejemskie światło?

Historię mierzą pytania poboczne. Skąd była woda w Kanie Galilejskiej

Nie pytał język, trącając się z kubkiem

Wina (lepszego niż całe wesele),

które na przekór starym i kamiennym

stagwiom dojrzało nim przyszła godzina.

Więc wino pijmy z nachylonej gwiazdy,

By ścierać stopy na pustyni w tańcu.

Choreografię ja zrobiłem, a starosta napisał tekst i muzykę. Ale oficjalnie wszystko jest autorstwa starosty.

Ładnie, ładnie. A do prasy Pan pisze czy ten co zdjęcia robi?



foto: maciej holuj, tekst: rafal zalubowski

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysował „Sednu” Bartosz Cwynar, dziennikarz myślenickiej Telewizji Powiatowej iTV.

kto jest na tym zdjęciu?



TYM Z PAŃSTWA, KOMU UDAŁO SIĘ PRZED MIESIĄCEM ROZPOZNAĆ NA NASZYM ZDJĘCIU W MAŁYM CHŁOPCZYKU Z MISIEM WIKTORA KIELANA, RADNEGO RADY MIEJSKIEJ MYŚLENIC, NALEŻY SIĘ SOWITA NAGRODA. ISTOTNIE MAŁY KIELAN NIE JEST PODOBNY DO KIELNA DZISIEJSZEGO. STĄD DUŻA TRUDNOŚĆ W UDZIELENIU POPRAWNEJ ODPOWIEDZI.

W tym miesiącu zadanie wcale nie jest łatwiejsze. Mała dziewczynka ze zdjęcia w komunijnej sukience jest dzisiaj prezesem znaczącej na terenie Dobczyc organizacji pozarządowej. Znalazła się także po czterech latach przerwy ponownie w składzie Rady Miejskiej Dobczyc. Kto jest tym razem na zdjęciu? Prawidłowa odpowiedź już za ... miesiąc.

(RED)

prezentacje - Myślenicka Grupa Poetycka TILIA



OD STYCZNIOWEGO NUMERU „SEDNA” PRZEZ KILKA KOLEJNYCH MIESIĘCY W TYM MIEJSCU NASZEJ GAZETY PREZENTOWAĆ BĘDZIEMY SYLWETKI CZŁONKÓW MYŚLENICKIEJ GRUPY POETYCKIEJ „TILIA”. NASI CZYTELNICZY ZNAJDĄ TUTAJ INFORMACJE O POECIE, PRZECZYTAJĄ CO CIEKAWEGO MA DO POWIEDZENIA ORAZ ZAPOZNAJĄ SIĘ Z JEDNYM JEGO UTWOREM.

Grupa „Tilia” powstała w 2002 roku z inicjatywy dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej Teresy Nalepy. Od tego czasu grupa jest stale obecna na mapie kulturalnej Powiatu Myślenickiego, głównie za sprawą organizowanych systematycznie wieczorów autorskich i publikacji wierszy. „Tilia” ma na swoim koncie trzy almanachy zbiorowe: *Novo* (2003), *Archipelag* (2004) i *Struktury pamięci* (2012).

Siedzibą grupy jest Miejska Biblioteka Publiczna w Myślenicach. Dzięki uprzejmości dyrektorki tej placówki grupa organizuje tu cykliczne spotkania m.in. grudniowy wieczór *Wiersz pod choinkę*. Ponadto „Tilia” od początku swojej działalności współpracuje z Muzeum Regionalnym „Dom Grecki”. To tam właśnie organizowane są od 2003 roku gromadzące każdorazowo tłumy wielbicieli poezji Noce Świętojańskie. Mówi obecna prezes „Tili” Jadwiga Malina – Żądło: - *Pracowników muzeum na czele z jego dyrektorką Bożeną Kobiątką śmiało zaliczyć możemy do najwierniejszych przyjaciół naszej grupy. Wielokrotnie organizowaliśmy w muzeum indywidualne wieczory autorskie naszych członków. Kolejnym miejscem, z którym sukcesywnie współpracujemy jest GOK w Pcimiu. Tam od 2004 roku przygotowujemy wieczory pod hasłem „Jesień jak poezja”.* Od trzech lat partnerujemy także organizowanemu przez pcimski GOK Konkursowi Poetyckiemu im. Elżbiety Guśpiel. Należy tu podkreślić szczególne zaangażowanie dyr. GOK Justyny Urban w przygotowanie tego przedsięwzięcia. Jest ono dla nas szczególnie ważne ponieważ patronująca konkursowi zmarła w 2010 roku Elżbieta Guśpiel - była wieloletnią członkinią grupy. Nie możemy także zapomnieć o naszej współpracy z Gimnazjum numer 3 w Myślenicach. Można powiedzieć, że szkoła pod kierownictwem dyrektora Stanisława Stożka jest jednym z tych miejsc gdzie „Tilia” jest zawsze mile widziana. Do grona naszych wiernych przyjaciół należą m.in.: Jan Koczwara, Teresa Święch, honorowy członek „Tili” ks. Eligiusz Dymowski oraz Piotr Szewczyk Prezes Myślenickiego Towarzystwa Kultury, do którego „Tilia” nieformalnie należy. Wspierali nas i wspierają Starosta Powiatowy Józef Tomal, poseł na Sejm RP Marek Łatas, senator Stanisław Bisztyga. Bez tego wsparcia nie byłoby możliwe wydawanie naszych książek.

Skład Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tila” zmieniał się na przestrzeni lat. Obecni członkami grupy są (patrz zdjęcie powyżej, w górnym rzędzie od lewej): Piotr Ślusarczyk, Kazimierz Marszałek, Piotr Oprządek, Mariusz Michalak, Jan Bajgrowicz, Kazimierz Budyn, Bogusława Michalik - Górka, Lucyna Dyrz - Kowalska, Aneta Żądło - Michalak (w dolnym rzędzie od lewej): Agnieszka Zięba, Jadwiga Malina – Żądło, Antonina Sebesta, Katarzyna Dominik, Jolanta Proszek, Małgorzata Kraus i Dominika Ostafin.

- Grupa jest stale otwarta na nowych członków, wszystkich zainteresowanych wstąpieniem w nasze szeregi zachęcamy do kontaktu z Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” lub Miejską Biblioteką Publiczną w Myślenicach. Zachęcamy także do zaglądania na nasz profil Facebookowy, którego opiekunem jest Bogusława Michalik – Górka – kończy Jadwiga Malina – Żądło.

(RED)



Grają gdzie był Papież

Niewielu z nas wie, że w futsalowej reprezentacji Polski (kategoria wiekowa + 35) gra dwóch piłkarzy Raby Dobczyce. Niewielu wie, że futsalowa reprezentacja Polski rozgrywa cykl spotkań w miejscowościach, które związane są z pobylem Jana Pawła II. Dobczycanie wiedzą już o tym, bowiem to właśnie w ich mieście rozegrano jedno z takich spotkań.

RZADKO SIĘ ZDARZA, ABY NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO SVOJE SPOTKANIA ROZGRYWAŁY REPREZENTACJE NARODOWE. TAKI PRZYPADEK MIAŁ MIEJSCE W DOBCZYCACH, GDZIE W HALI MIEJSCOWEGO REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO SPORTOWEGO ZMIERZYŁY SIĘ FUTSALOWE REPREZENTACJE POLSKI I SŁOWACJI (KATEGORIA WIEKOWA + 35 LAT).

Mecz odbywał się w ramach cyklu spotkań, które reprezentacja Polski rozgrywa w miejscach związanych z postacią Ojca Świętego Jana Pawła II, a że Kardynał Karol Wojtyła w Dobczycach był stąd obecność futbolistów w tym mieście. Smaku występowi reprezentacji dodawał fakt, że w jej szeregach zagrało dwóch piłkarzy Raby Dobczyce: Tomasz Suś i Janusz Krawczyk.

Zgromadzona w hali RCOS-u publiczność była świadkiem tęgiego lania, które Polacy sprawili Słowakom. Wygrana 6-1 to nie tylko wynik doskonałej postawy reprezentacji Polski, ale także osłabienia kadrowego przyjezdnych. Słowacy zagraли mecz ósemką, Polacy wystawili do boju 15 piłkarzy. Niezależnie od tego przewaga polskiego zespołu widoczna była od samego początku spotkania. Na bramkę Mirosława Furtkevicę sunął atak za atakiem i aż trudno uwierzyć, że pierwsza bramka dla polskiej drużyny padła dopiero w 6 minucie gry. Kolejne padały w 22, 31, 42, 58 i 59. W międzyczasie w 44 minucie bramkę zdobyli goście ratując w ten sposób swój sportowy honor.

Zanim jednak do wspomnianego lania doszło piłkarze obu drużyn otrzymali z rąk burmistrza Dobczyc pamiątkowe plakietki zaś bramkarz drużyny polskiej Marek Mizielski z racji rozgrywania 150 meczu w barwach narodowych obdarowany został plakietką upamiętniającą ten fakt. Odegrano narodowe hymny Polski i Słowacji oraz słynną „Barkę”, pieśń którą tak bardzo lubił Jan Paweł II.

POLSKA – SŁOWACJA 6-1

POLSKA: Mizielski, Proksa, Giemza, Szczepanowski, Musiał, Tryfanów, Ślęzak, Ilnicki, Mika, Pisarski, Olszewski, Ginalski, Krawczyk, Machynia, Suś.

SŁOWACJA: Vandžura, Furtkevic, Paulisin, Imrich, Pristas, Vislocky, Marko, Maslej.

Bramki: 6 – Ilnicki, 22 – Ilnicki, 31 – Olszewski, 42 – Ślęzak, 44 – Vislocky, 58 – Mika, 59 – Mika.

Sędziowali: Paweł Baran i Leszek Krzelowski z Dobczyc.

(RED)

mówią trenerzy



TOMASZ PORWIT, trener reprezentacji Polski: *Recepta na sukces w tym meczu była prosta, dysponuję doskonałym zespołem, jesteśmy bardzo mocni, bardzo dużo meczów wygrywamy, gramy do końca, od dłuższego czasu gramy w tym samym składzie. Poza tym wszyscy piłkarze to doskonali futboliści. Nie ma w tej drużynie słabych stron.*



ANDREJ VANDŽURA, trener reprezentacji Słowacji: *Niestety nie wszyscy moi zawodnicy mogli przyjechać do Dobczyc i wziąć udział w tym meczu. Część z nich musiała zostać w Słowacji, bo ich drużyny brały udział w kolejce ligowej, część pochorowała się w ostatniej chwili. Nasi rywale wzięli srogą rewanż za przegraną z nami 8-7.*

foto: maciej holuj

(RED)

Rallysprint Motosportu Myślenice



Kiedyś ścigał się tam „Bubel”

DWANAŚCIE AUT NA STARCIE IMPREZY SAMOCHODOWEJ TO LICZBA NIE ZWALAJĄCA Z NÓG, ALE PRZECIEŻ CZĘSTO BYWA TAK, ŻE NIE ILOŚĆ JEST W SPORCIE NAJWAŻNIEJSZA. KOLEJNY RALLYSPRINT ZORGANIZOWANY PRZEZ MOTOSPORT MYŚLENICE ROZEGRANY ZOSTAŁ NA FRAGMENTCIE KULTOWEGO JUŻ DZISIAJ ODCINKA SPECJALNEGO SIEPRAW – SIEPRAW. To na tym OS-ie rozpoczynali swoje raj-

dowe kariery tacy kierowcy jak Ryszard Trzcinski czy Piotr Kufrej, tutaj rywalizowali najlepsi i najszybsi kierowcy polscy z nieodżałowanym Marianem Bublewiczem na czele. Dzięki działaczom Motosportu mogli teraz na tej historycznej trasie zmierzyć swoje siły kierowcy amatorzy. Poza pewnymi perturbacjami z karetką impreza odbyła się sprawnie i bezwypadkowo. W klasyfikacji generalnej zwyciężyła załoga opola astry GSI: Grzegorz Gniadek/Maciej Rosiek uzyskując sumaryczny czas trzech przejazdów – 237,38 sek.

(duet ten zwyciężył także w klasie 4). Na drugim miejscu uplasował się duet Daniel Mech/Dominik Bubula w citroenie saxo VTS (241,08 sek. – zwycięzcy w klasie 3) zaś na trzecim Krzysztof Dominik/Mateusz Zator w hondzie civic type R – 248,91 sek, zwycięzcy w klasie „gość”). W klasie 2 zwyciężyła załoga: Sławomir Leśniak/Mateusz Setkowicz w fiacie cinquecento. Rozdanie nagród odbyło się w gościnnych progach remizy OSP w Zawadzie. Wśród fundatorów nagród znalazły się firmy: Komex z Pcimia, Jania AutoHaus z Jawornika, Motosport Myślenice oraz starostwo powiatowe i Urząd Miasta i Gminy w Myślenicach. Od strony organizacyjnej pomagali: druhowie z OSP Myślenice – Śródmieście, myśleniccy Maltańczycy oraz policjanci.

(RED)





PIEZA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ

Just z Mauri Just ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI I ZYSKU | EDO

- dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WYKŁADNEJ informacji
- uzupełnienie wizerunkowości firmy w kanałach gospodarczych
- wsparcie i rekomendację ze strony środowiska gospodarczego
- wsparcie nowych kontaktów i integrację z konkretnymi firmami regionu
- promocję firmy na profesjonalnym poziomie
- udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków NGZM
- możliwość skoordynowania interesów firmy z interesami innych firm
- pośrednictwo w kontaktach z administracją, publiczną, i jej organami terenowymi

PIEZA GOSPODARSTWA ZIEMI WYŚLONOCZNEJ
Ciekawy 106.33-400 ha. 02020

✉ Tel: (12) 312 73-10
✉ E-mail: bluro@iguanu.pl

* www.banyal.com